Nr. 87. Kraków, dnia 13 Kwietnia — Niedziela. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — **Magazyn nowości F. A. Grigara**, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Kraków, 12 kwietnia.

W dzisiejszym *Dzienniku Polskim* spotykamy się z artykułem, na który warto zwrócić uwagę czytelników, choćby tylko dlatego, że znane są ściśle stosunki tego dziennika z tym odcieniem sejmowego środka, który dawniej tworzył klub „Ateńczyków“ — a który w Kole polskiem ma swoich wybitnych reprezentantów. I zapewne się nie omylimy twierdząc, że artykuł ten jest wprost objawem opinii tego grona.

Stwierdziwszy, żeśmy w polityce krajowej doznali bardzo licznych zawodów, że niezadowolenie jest, i słuszne — pisze *Dziennik Polski* dalej:

I kogoż to mamy winić za to wszystko? Czy rząd hr. Taaffego? Zaiste nie. Rząd ten od początku nie nadawał kierunku stronnictwom, z któremi się tylko układa. Jest on o tyle dogodnym, o ile uwzględnia nasze słuszne żądania. Bylibyśmy bardzo niesprawiedliwi, gdybyśmy się spodziewali od rządu, że nam da coś więcej nad to, co stanowczo żądamy.

Wszystkiemu sami jesteśmy winni. Winien kraj, winno i Koło. Kraj winien, ponieważ żadnego żądania swoich posłów nie umie poprzeć stanowczo. Co najwięcej zdobędzie się na wniesienie petycyi „do wysokiego Koła“, o której po za Kołem nikt nie chce i nie potrzebuje wiedzieć. Gdy kto z posłów wspomni ministrowi, że kraj domaga się czegoś stanowczo, że stanowisko Koła zawisło od spełnienia pewnego żądania kraju, minister odpowiada spokojnie, że nie widzi tego wzburzenia umysłów. A ono tymczasem istnieje naprawdę i zamienia się tylko w cichą, ale zjadliwą krytykę czynności delegacyj. Niechby żądania kraju naszego znalazły wyraz w głośnych zjazdach obywatelskich, w mnogich petycyach do Izby poselskiej, w deputacyach, któreby się udawały do reprezentantów kraju, a przedewszystkiem do rządu, niechby kraj dał dowód woli i rozbudzonego życia, niechby się nauczył używania wszystkich przysługujących mu środków konstytucyjnych, a wtedy delegacya znajdzie poparcie w kraju, a głos jej zaważy cięższej na szali w Wiedniu. Chodziłoby wtedy tylko o to, aby kraj żądał tylko rzeczy możliwych i nie zbyt wiele od razu.

Koło polskie zawiniło także wiele, a to z tych samych co i kraj przyczyn. Nie zawsze wie ono, czego w danej chwili żądać; nie zawsze umie poprzeć swoje żądania.

Powodowane przyrodzoną narodowi naszemu ospałością, spuszcza się ze wszystkiem na swoich mężów zaufania; nie popycha ich do działania, a tem samem i nie popiera. Rozbiór każdej sprawy zwykło Koło odkładać do ostatniej chwili, w której padły już kostki, a rzecz już jest rozstrzygniętą. Wtedy spoziera delegacya nasza z pewnym smutkiem na przymusowe położenie, przeprowadza świetną dyskusyę teoretyczną, a wreszcie postanawia z rezygnacyą głosować za wnioskiem rządowym, bo w danej chwili inaczej postanowić nie może.

Koło polskie nie ma poczucia własnej siły, nie umiało ocenić nad wyraz korzystnej sytuacyi, w której się znalazło może bez własnej zasługi, i przerażało się każdą groźbą ministeryalną, choć mogło nieraz łatwo poznać, że to groźba nie na seryo, skoro wykonanie jej nie tyleby nam zaszkodziło, ile ministerstwu i państwu.

Niechaj się kraj nauczy czynem popierać Koło, a wtedy stanie się ono niezawodnie odważniejszem, poczuwszy grunt pod nogami“.

Wszystko więc redukuje się do tego, że kraj nie dość stanowczo popiera żądania Koła, że nie dość się energicznie upomina o zadośćuczynienie swoim interesom o rozszerzenie swoich praw. Musimy przyznać, że jest w tem wiele racyi, ale nie cała racya. Bo wszelkie upominanie się ze strony kraju nie przyda się na nic, póki reprezentacya jego w Wiedniu sojuszami zawartemi bez programu i bez wyraźnie wytkniętego celu ma skrępowane ręce. Wtedy bowiem jest ona nieraz w tem przymusowem położeniu, iż dla sojuszu samego musi zatkać uszy na wołania kraju.

A powtóre — czyż autor artykułu zapomniał, jakie to zawsze były krzyki, ilekroć z kraju czegokolwiek z naciskiem domagać się zaczęto? Czyż zapomniał, że wszelkie w sprawach politycznych zgromadzenia, rezolucye, petycye, przyjmowano zawsze jako nieuprawnione wtrącanie się wyborców w poselskie czynności? że mówiono zawsze, iż się przez to utrudnia stanowisko Koła? Niech się Koło tej wady pozbędzie, niech wie, że im silniej i energiczniej kraj się czegoś domaga, tem więcej głos Koła w Wiedniu zaważy — niech, jak słusznie zwróciła na to uwagę *Gazeta Narodowa*, naśladuje postępowanie Węgrów i Czechów, którzy swojej opozycyi używają jako środka nacisku na rząd — a z pewnością stanowisko Koła się wzmocni bardziej, niż dyplomatycznemi kruczkami i tajemniczością.

A przedewszystkiem — niech odzyska swobodę działania przez przyjęcie polityki wolnej ręki!

W. Allg. Ztg zamieszcza drugi artykuł pod tytułem „Polskie medytacye“. Pierwszy znany już jest czytelnikom naszym, z obszerniejszego o nim sprawozdania. Drugi jest przeważnie polemiczny. Odpowiada *Gazecie Nardowej*, która niewłaściwie zapytywała: na czyją to korzyść mają Polacy zmienić dotychczasowe swoje stanowisko? — i odpowiada słusznie, że w polityce nie robi się nic na cudzą, ale na własną korzyść, i że to właśnie wymaga, aby Polacy w Wiedniu odzyskali swobodę działania, swobodę stanowienia o sobie *(die Freiheit der Selbstbestimmung)*. Nie zgadza się z *N. Reformą*, że sprawa uczniów szkół rolniczych jest dowodem, iż Taaffe chce zerwać z nami, ale też sprawie tej przyznaje istotne, ważne znaczenie, i widzi w niej jeden ze skutków zmienionej konstelacyi w polityce zagranicznej.

„Przedstawiać Polaków — powiada dalej — jako żywioł, zakłócający spokój, jest niezaprzeczenie niesprawiedliwem — ale zawsze owca najlepiej czyniła, gdy wilkowi schodziła z drogi. Wyzyskajmy pauzę pokojową do własnego wykształcenia się i rozwoju na wszystkich polach organicznej pracy, tego testamentu najrozumniejszego z polskich patryotów, Leona Sapiehy. Ale i do tego potrzeba swobody rozrządzania sobą“.

Z wyjątkiem nieco przesadnego „naj“ — które uwłacza pamięci wielu innych nie mniej rozumnych patryotów — zresztą zgoda zupełna. Ale zwracamy uwagę dziennika, który te artykuły zamieszcza, że owa „swoboda rozrządzania sobą“, na której najsłuszniej tyle razy kładzie nacisk, jest krępowana z dwóch stron: raz przez bezprogramowy sojusz z prawicą, a powtóre przez zbyt szczupły zakres ustawodawczego i administracyjnego samorządu — i że owa „organiczna praca“ w tem właśnie na największe natrafia trudności. Czy *W. Allg. Ztg* powiedziawszy **A** — powie **B**? czy przyjmie tę konieczną, logiczną konsekwencyę?

Z Cieszyna otrzymujemy następującą Odezwę:

Od czasu kiedy ludom, zamieszkującym państwo austryackie, łaską Najjaśniejszego Monarchy nadaną została wolność konstytucyjna, i lud polski na Śląsku zaczął się budzić, zaczął przychodzić do samowiedzy a powstające stronnictwo ludowe i narodowe na sztandarze swoim jako i program wypisało „wszechstronny rozwój na gruncie swojskim“.

Stronnictwo to narodowe, chociaż liczebnie silne przedewszystkiem tem, że się opierało o lud, w sprawach i czynnościach politycznych, w staraniach o uzyskanie równouprawnienia językowego i o wybór posłów narodowych do ciał reprezentacyjnych nie zawsze było szczęśliwem, bo nie było zorganizowanem. Od dawna tedy rozstrząsano myśl założenia politycznego towarzystwa ludowego, któreby łączyło wszystkie żywioły narodowe.

Przekonani, że tylko jednością i zgodą przysłużyć się możemy sprawie narodowej na Śląsku, że zresztą przy wyborach do jakichkolwiek korporacyi i ciał reprezentacyjnych nie wyznanie kandydata, ale przekonanie jego polityczne, zdolność i prawość, jak niemniej możność przeprowadzenia wyboru rozstrzygać winna, założyliśmy od dawna pożądane „Polityczne towarzystwo ludowe“ które ma na celu połączenie do wspólnej pracy wszystkich narodowców, bez różnicy na stan lub wyznanie.

Statut Towarzystwa potwierdzony już został przez c. k. rząd krajowy.

Komitet przygotowawczy wzywa tedy wszystkich narodowców i przyjaciół politycznych, aby do politycznego Towarzystwa ludowego przystąpili i jego cele jak najusilniej poparli, oraz zaprasza ich, aby na 1 zebranie walne, które się odbędzie dnia 19 kwietnia 1883 o godzinie 1-ej po południu w sali Bazaru Cieszyńskiego „pod złotym wołem“ w Cieszynie, z pewnością przybyć zechcieli.

W Cieszynie w kwietniu 1884.

Imieniem komitetu przygotowawczego.

Jan Glajcar, Jan Stonawski, Jerzy Grycz, Jerzy Buzek, Paweł Cinciała, Jerzy Grycz Franc Górniak, Jerzy Cienciała, ks. Fran. Michejda, ks. Jan Pindór, Adam Sikora. Jerzy Kotula, Andrzej Macura, Jerzy Lasar, Lud Kotula, dr. Andrzej Cinciała, Andrzej Kotula, Hilary Filasiewicz, dr. Jan Wieluch, dr. Jan Michejda, dr. Ant. Dybka, dr. Jul. Kreisel.

Dołączony do tej odezwy statut określa cel i środki działania Towarzystwa w następujący sposób:

§. 1 Celem „Politycznego Towarzystwa ludowego“ jest popieranie wszechstronnego materyalnego i duchowego rozwoju ludności Księstwa Cieszyńskiego i dopomaganie jej w obronie praw politycznych i narodowych na podstawie obowiązującej konstytucyi.

§. 2 Środki do osiągnięcia powyższego celu są następujące:

1. Urządzenie wykładów i odczytów.
2. Wydawanie i rozszerzanie dzieł, broszur i czasopism, tudzież udzielanie zachęty i pomocy w tym kierunku.
3. Rozprawy o przedmiotach, wchodzących w zakres działania Towarzystwa, uchwały, rezolucye, petycye i adresy.
4. Urządzanie walnych zebrań i zgromadzeń ludowych w różnych miejscowościach Śląska.
5. Prawem dozwolone wpływanie na wszelkie wybory do ciał reprezentacyjnych.
6. W ogóle przedsiębranie i popieranie według możności wszystkiego, co się do rozszerzenia oświaty, podniesienia dobrobytu i rozbudzenia zdrowego poczucia obywatelskiego przyczynić może.

Spodziewać się należy że stowarzyszenie to, na zdrowych oparte zasadach, a liczące między założycielami najgorliwszych dziś pracowników narodowych na Śląsku — rozwinie się pomyślnie, i stanie się dzielną dźwignią narodowego życia w Księstwie Cieszyńskiem.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Poznań, *9 kwietnia.*

Czy łaskawi czytelnicy przypominają sobie dawniejsze listy korespondenta *N. Reformy* z Przemysławowego grodu? Rzadko pisując, nie dziwiłbym się, gdyby nie pamiętali o nich. A nieczęsto się odzywam, bo nie mógłbym zwiastować wam nowin wesołych z dzielnicy, która zaborowi rosyjskiemu prawieby już rządów knuta pozazdrościć mogła; wydawać zaś rozpaczliwe okrzyki na prześladowanie, nie godziłoby się nam tutaj, którzy postanowiliśmy nie mięknąć w walce z tysiąckroć przeważną brutalną siłą, lecz mężnie wytrwać *usque ad finem*, t. j. aż do szczęśliwego skutku, którego niezachwiana nadzieja dodaje nam siły niespożytej żadną przemocą. Posiadamy najzupełniejszą świadomość położenia naszego; wiemy bardzo dobrze, że w Berlinie zagłada nasza od lat dwunastu jest postanowiona, i że w imię nowej racyi stanu z nielitościwą, nieubłaganą, brutalną konsekwencyą jak dotąd, tak i nadal nad eksterminacyą naszą pracować będą; a świadomość ta, to całe szczęście nasze w nieszczęściu; bo tylko wtedy, gdybyśmy nie posiadali tej świadomości, gdybyśmy jakiejkolwiek oddawali się ułudzie, lub gdybyśmy adoptowali bezmyślny program autoramentu galicyjskich mężów stanu: „jakoś to będzie“ — tylko wtedy nieszczęście byłoby zupełne, tylko wtedy zwyciężyłaby racya stanu, ucieleśniona w żelaznym kanclerzu. Książę Bismark jest bardzo mądry, podobno nawet genialny. Tak twierdzą. Nie myślę z nikim polemizować, chociażby kto wierzył nawet w nieomylną mądrość jego; a tem mniej zaprzeczać mu będę genialności, zwłaszcza że mądrość z genialnością nie zawsze chodzi w parze. Pozostawiam i mądrość i genialność nietkniętą, ale stwierdzam, że i my nie zaliczamy się do fryców politycznych. Książę Bismark obmyślił *Kulturkampf* — czy genialnie lub mądrze, o tem historya *Kulturkampfu* już sąd swój wydała, zanim się skończył — ale myśmy go przewidzieli. Czy książę Bismark chce dowodów, żeśmy go przewidzieli? Niech przewertuje *Gazetę Toruńską* z r. 1871. Książę Bismark zaniechał *Kulturkampfu* wprawdzie nie w zasadzie, lecz tylko w praktyce; możnaby raczej powiedzieć, że złagodził go tylko w bardzo znacznej mierze; ale myśmy naprzód wiedzieli, że będziemy wyjęci z pod powszechnej reguły. Czy i na to chce dowodu? Niech przeczyta poprzednie listy moje w *Nowej Reformie*. Proszę nie przypisywać mi arogancyi, jakobym mówił, że to ja, korespondent wasz, naprzód wiedziałem; bo wypowiedziałem tylko powszechne między ludźmi myślącymi przekonanie.

Jak trafne było to przekonanie, pokazało się z odpowiedzi ministra Gosslera na interpelacyę naszego Koła poselskiego w Berlinie. Odpowiedź ta właśnie powinna była przypomnieć czytelnikom *N. Reformy* owe listy wspomniane. Tego tylko ani nikt z naszych ludzi myślących, ani też przeto korespondent Wasz przewidzieć nie mógł, że odpowiedź ta będzie tak mało godna męża stanu, a tak godna sierżanta, kaprala! Tylko taki ton odpowiedzi był nam i całemu światu niespodzianką; z odebrania jej kwitujemy z podziękowaniem, z prawdziwą wdzięcznością, bo zaiste nic sprawie naszej nie zaszkodziła. Czy odpowiedź ta była także mądra, lub choćby tylko genialna, niech pomedytuje nad tem książę Bismark.

Odpowiedź ta ma już swoją historyę, która spisana stanowiłaby gruby tom, a „dobrowolnie rządowy organ“, *Nordd. Allg. Ztg.*, dostarcza coraz więcej, acz wcale nie nowej przędzy do tej historyi. Mamy pod ręką ostatni artykuł organu księcia Bismarka, stanowiący uzupełnienie odpowiedzi ministra Gosslera. Według artykułu tego przyczyną wyjątkowego traktowania archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej jest łączność duchowieństwa z szlachtą w dążnościach rewolucyjnych; a ponieważ nawet protestancka *Kreuz-Ztg.* oburzyła się na odpowiedź Gosslera i twierdziła, że właśnie dla wyemancypowania duchowieństwa z pod wpływu szlachty wypadałoby nie powstrzymywać mu już płac, więc *Norddeutsche* poucza swoją koleżankę, że „łączność między szlachtą a duchowieństwem nie polega bynajmniej na interesach pieniężnych lub na potrzebie pieniędzy u duchowieństwa, której to potrzebie zaradzałaby szlachta; bo łączność ta była równie żywa przed wstrzymaniem płac duchowieństwu przez rząd i przed *Kulturkampfem*, jak jest teraz, i nie szlachta wspiera duchowieństwo pieniężnie, lecz duchowieństwo wspiera szlachtę politycznie.“ Te słowa organu kanclerskiego o stosunku między szlachtą a duchowieństwem są tak prawdziwe, jak szczere złoto. Chlubne to świadectwo dla duchowieństwa naszego potwierdzam nie w imieniu szlachty tylko, lecz całego narodu w zaborze pruskim, z tem tylko nadmienieniem, że w pierwszych latach rządów kościelnych Najdostojniejszego Księcia

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

40) przez

Autora „MARZYCIELI“.

Tom II.
(Ciąg dalszy)

Rozdział XXII.

Krwawa łuna.

U dyrektora policyi zamęt niesłychany. Kobiety biegają, krzyczą, lamentują; dyrektor wydaje urzędnikom rozkazy i żołnierzy w rozmaite strony rozsyła Po fizyognomiach widać, że stało się coś nadzwyczajnego.

Dnia poprzedniego minister spraw wewnętrznych, zażądał od dyrektora, by tenże w nocy obsadził pałac Donatów, a rano strzegł ulicy, ponieważ dnia tego, o godzinie dziewiątej, miał nastąpić zamach na hr. Alfreda, o czem w zamku znowu wcześniej wiedziano, niż w policyi; następnie tajni agenci przynieśli mu groźną wiadomość, że tak między robotnikami fabrycznemi, jak i między rzemieślnikami miejskimi, objawia się coraz większe wzburzenie umysłów; nakoniec w nocy pojawiły się na rogach ulic i na samym gmachu policyjnym niewielkie karteczki, na których ktoś ciężką ręką te słowa wypisał:

„Syn dyrektora policyi, Leopold, przegrawszy znaczniejszą kwotę u generałowej Klaudyi, która zdawien dawna u siebie dom gry utrzymuje, aby ją zaspokoić, okradł własną siostrę. Dyrektor chcąc syna zasłonić, wtrącił do więzienia biedną dziewczynę, córkę robotnika, jako o tę kradzież podejrzaną, bo za zbrodnie kapitalistów, ludzie pracy powinni zawsze pokutować. Robotnicy! pamiętajcie o zemście!“

Wprawdzie agenci policyjni plakaty pozdzierali, lecz jeden z nich musieli zanieść dyrektorowi. Ten, gdy przeczytał, oniemiał. Odrazu zrozumiał, że to nie było oszczerstwo, ale prawda. Znał przecie syna, więc czuł, do czego ten chłopiec był zdolny. Posłał po niego. Nie było go w domu. Nie wrócił jeszcze od dnia poprzedniego.

Właśnie, gdy dyrektor myśli, co począć, wchodzi do niego pani Filomena, która jeszcze nic nie wiedziała, z ukochanym jedynakiem. Leopold miał oczy zamglone, twarz zmęczoną. Ojciec spojrzał na niego i nie mogąc się pohamować, skoczył z pięścią zaciśniętą:

— Łotrze! Złodzieju! — zawołał.

Leopold cofnął się przerażony; matka zasłoniła go swemi piersiami.

— Janie! czyś oszalał? — krzyknęła.

— Patrz! patrz kobieto, jeżeli nie wierzysz!

Z temi słowy rzucił jej w oczy plakat fatalny. Przeczytała, papier z rąk puściła i okiem, w którem było więcej zdziwienia, niż trwogi, patrzyła to na męża, to na syna.

Leopold usiłował przybrać minę obojętną, lecz mu się to nie udało, gdyż ojciec zawołał:

— Kazałem cię szukać, sprowadzić, bom postanowił oddać cię w ręce sprawiedliwości! Od lat tylu byłem człowiekiem uczciwym, urzędnikiem nieskazitelnym, więc i na starość nie splamię się i zbrodniarza nie będę zasłaniał! Więc prawda to?! Powiedz nędzniku, czy to prawda?!

— Hm... tak... bo to widzi papa...

— Przyznajesz? Tyś sam zatem siostrę okradł, a tymczasem w przewrotności swojej rzuciłeś podejrzenie na tę biedną dziewczynę, która Bogu ducha winna! Za to samo jesteś godzien, by cię kołem łamano. Zbieraj się łotrze i chodź ze mną!

Pani Filomena, która dotąd słuchała, zdawszy sobie nareszcie sprawę z tego co się działo, jak lwica zraniona rzuciła się ku mężowi.

— Czego ty chcesz od niego, Janie?! — zawołała. — Zbłądził, prawda, ale to jeszcze nie zbrodnia. Cóż w tem tak nadzwyczajnego, że sobie od Sabiny pożyczył trochę pieniędzy? Przecie to jego siostra! Prędzej lub później byłby jej to sam powiedział. Prawda Lopciu, że byłbyś jej powiedział?

— Hm... tak... ma się rozumieć.

— Słyszysz Jasiu, on jej chciał powiedzieć, przeprosić ją za tę niedelikatność, która zresztą była tylko wynikiem jego prawdziwej miłości braterskiej i zaufania, jakie ma do siostry. A co do tej dziewczyny, to ją można zaraz wypuścić i dać coś na drogę....

— Kobieto, ty chcesz zbrodnię ukryć? — mąż surowo zapytał.

— Ja chcę przedewszystkiem uniknąć skandalu. Nieraz mi mówiłeś, że gdzie nie ma oskarżyciela, tam nie ma sądu. Sabina przecie nie będzie skarżyła, to dziewczyna dobra i szlachetna, niedarmo ją kocham jak własną córkę, zresztą może i pieniądze jeszcze się gdzie znajdą.... Tym sposobem wszystko się ukryje, brudy domowe u siebie wypierzemy i o tem co zaszło, nikt się nie dowie. Rozpuśćmy nawet pogłoskę, że pieniądze były zarzucone, w skutek przeprowadzania się Sabiny z jednego do drugiego pokoju i że się znalazły szczęśliwie. Tak mój Jasiu, tak musisz zrobić, bo przecie to twój własny syn, twój jedynak! Zresztą skandal odbiłby się i na tobie.... Weź Boga na pomoc Jasiu i zlituj się nad swemi dziećmi, nademną, nad sobą wreszcie.

Nigdy pani Filomena szybciej nie mówiła, nigdy jej głos nie miał siły równie przekonywującej. Skończywszy, chwyciła męża za rękę i zaczęła ją okrywać gorącemi pocałunkami.

Dyrektor wzrok ponury utkwił w posadzkę. Uwagom żony nie mógł nie przyznać słuszności. Bądź co bądź, sprawę można było ukryć, przeciwnie rozgłoszona, byłaby się zamieniła w straszliwy skandal, który kto wie, jakby się zakończył. Zresztą, czyż ten człowiek nie był jego synem? Kto wie jednak, czy byłby zaraz przechylił się na stronę żony i poszedł za jej poradą, gdyby nie nagłe pojawienie się Sabiny. Ta wysłuchawszy w drugim pokoju, co się u ojca działo, wpadła teraz i do kolan mu się rzucając, zawołała:

— Daruj mu papo, daruj, bo on nie wiedział co czynił! Ja sama z serca mu przebaczam i nawet nie mam żalu do niego!

Ojciec pochylił się nad córką i wziąwszy jej głowę w swoje dłonie z miłością ją pocałował. Chwilę milczał, potem na syna nie patrząc, zapytał:

— Czy i to prawda, żeś pieniądze dał tej . . . tej Klaudyi?

— Przegrałem, więc musiałem... Dług honorowy...

— Słyszysz Jasiu, on musiał, to był dług honorowy! pani Filomena zawołała. Niewątpliwie byłaby dalej mówiła, aby czyn jedynaka zamienić w bohaterstwo nawet, gdyby jej w tem mąż nie był przeszkodził.

— Dosyć tych bredni! — krzyknął. — Tyś kobieto tak oślepiona, żeś go gotowa uznać za świętego. Idźcie do siebie, a ty — dodał Leopoldowi drzwi pokazując — zamknij się w swoim pokoju i żebyś mi na krok nigdzie nie wychodził. Pamiętaj, bo będzie źle!

Jedynak wykręcił się na pięcie i z miną wcale nie dobrą, spełnił ojca rozkaz. Matka nie ruszyła się z miejsca, póki za nim drzwi się nie zamknęły. Wtedy wziąwszy Sabinę pod ramię, odeszła do swego pokoju, gorzko płacząc.

Dyrektor wezwawszy jednego z wyższych urzędników policyjnych, powiedział mu, by natychmiast Kasię z więzienia wypuścił i dał jej pięć dukatów na drogę, sam zaś, z kilku agentami udał się niezwłocznie do pałacyku ze złoconemi sztachetami.

W pół godziny wracał z pieniędzmi do domu, pani Klaudya bowiem dotąd ich nie zmieniała, uważając je za kapitał żelazny, od którego tylko odsetki chciała wydawać; drugą zaś drogą, ona sama, w towarzystwie dwóch agentów, pędziła co konie wyskoczą na kolej żelazną. Dyrektor postąpił sobie tym razem z wielką stanowczością. Znalazłszy u niej ruletę i pieniądze skradzione, zostawił jej do wyboru: albo więzienie i proces, lub też niezwłoczny wyjazd za granicę. Wybrała to drugie, jako złe mniejsze i teraz pod opiekuńczym okiem dwóch stróżów bezpieczeństwa, jechała do Paryża uszczęśliwiać starych generałów i młodzików gołowąsych.

Kasia z więzienia wypuszczona, znalazła się na ulicy sama. Spojrzała w lewo, w prawo, chwilę podumała pod tym domem, w którym była szczęśliwą i nieszczęśliwą razem, westchnęła, fartuszkiem łzy obtarła i w głąb miasta ruszyła. Celem jej były Wydmiska. Wszak tam się urodziła, tam wychowała, tam też spodziewała się zastać ojca i braci.

Zimno było przejmujące, a ona miała na sobie lekką sukienkę, nic więcej. Trzęsła się, przystawała czasem, lecz szła coraz prędzej, jakby w obawie, by jej siły nie opuściły.

Gdy weszła w tę ulicę, na której końcu znajdowała się brama Zwycięztwa, stanęła, bo ją ktoś za ramię chwycił. Nie obejrzała się wcale; po dotknięciu ręki poznała Tomka.

(C. d. n.)

Prymasa, księdza arcybiskupa Ledóchowskiego i ks. Koźmiana stosunek ten zamącony został, dopóki nie wybuchł *Kulturkampf*, który Księciu Prymasowi, ks. Koźmianowi i całemu duchowieństwu po trosze już zbałamuconemu oczy otworzył. Dlatego też bardzo słusznie *Norddeutsche* mówi, że łączność między szlachtą a duchowieństwem była równie żywą przed *Kulturkampfem* jak jest teraz. Przywrocenie dawnego, na chwilę zamąconego stosunku, — oto błogosławiony owoc „walki w imię kultury". A jakże mimo woli wyrwało się z dziennikarskich ust księcia Bismarka owo świadectwo dla *Kulturkampfu*, że nie zmienił zdrowych pojęć duchowieństwa, że nie wywarł skutku, jakiego spodziewano się po wydarciu im kęsa chleba, że duchowieństwo nie potrzebuje pieniężnego wsparcia od szlachty, że owszem duchowieństwo znów dziś, jak dawniej, użycza szlachcie bezinteresownego poparcia politycznego! Takie świadectwo dla *Kulturkampfu* z ust najkompetentniejszych nie jestże to potępienie *Kulturkampfu*? A wobec takiego świadectwa nie należałożby zaprzestać go także w naszych archidyecezyach? A wobec logicznej, nawet ze stanowiska *Norddeutscherki*, potrzeby zaniechania tej „walki w imię kultury" czyż nielogiczna nie jest odpowiedź Gosslera, że zaniechać jej nie można? Zaprawdą, trudno o lepsze świadectwo, że *Kulturkampf* nie jest ani mądrym, ani genialnym pomysłem, i że odpowiedź Gosslera na interpelacyę Jażdżewskiego także nie jest ani mądra ani genialna.

Stwierdzamy to jako własne, acz pośrednie tylko i mimowolne, ale tem charakterystyczniejsze, bo dowodzące zawrotu mózgownicy — stwierdzamy to, jako własne wyznanie autorów i wykonawców *kulturkampfu*; a stwierdzamy to dla wykorzenienia przynajmniej między nami owego szeroko już rozkrzewionego w społeczeństwie naszem bałwochwalstwa dla brutalnej siły, które objawia się w uwielbianiu mądrości i genialności księcia Bismarka. W waszej tam kochanej Austryi jest podobno na scharakteryzowanie wytrwałości w nędznej, niedołężnej polityce frazes: *es wird fortgewurstelt*; w naszym kochanym Berlinie poznano się wprawdzie już na wartości *kulturkampfu*, że był to owoc wybujałego po wojnie francuskiej szowinizmu, że było to ślepe szaleństwo, powiedzmy po niemiecku: *es war ein sinnloses Wüthen*; ale odpowiedź Gosslera mimo to powiada: *es wird fortgewüthet*. Czyż mąż stanu, który popadł w szał, a mimo wytrzeźwienia chce trwać w szale, czyż taki mąż stanu jest mądry i genialny? Nie przedsięwziąłem sobie zwalczać wyobrażeń o mądrości i genialności księcia Bismarka w innych dziedzinach, prócz *kulturkampfu*, w tych mianowicie dziedzinach, w których pozory za nim przemawiają; zapytam tylko, czy sukcesy rzutkości, śmiałości i siły własnej nad niedołęstwem, brakiem stanowczości i mniejszą siłą przeciwnika stanowią już o mądrości i genialności męża stanu?

Wróćmy do artykułu *Nordd. Allg. Ztg.* Po słowach świętej prawdy, powyżej przytoczonych, organ kanclerski puszcza się na fałsze i najohydniejsze kalumnie, że „jedynie duchowieństwo zniewala resztę warstw społecznych (t. j. prócz gospodarzy włościańskich) do popierania ruchu rewolucyjnego fałszywemi twierdzeniami, iż rząd ich zniemczy, t. j. według tamtejszych (naszych) pojęć sprotestantyzuje i wiecznej szczęśliwości pozbawi", i że „wpływem konfesyonału, odmawianiem rozgrzeszenia pędzi chłopów do rewolucyi i do urny wyborczej". Na takie fałsze i kalumnie tylko spojrzeć i splunąć! Ale ciekawe jest wyjęcie gospodarzy włościańskich z pod reguły o ruchach powstańczych. „Powstania — mówi *Norddeutsche* — nie przychodziły do skutku przy pomocy chłopów". A to dlaczego nie? Bo, jak powiada organ kanclerski, chłopi z tradycyi znają polskie czasy, a zadowoleni są z rządów pruskich. Jak cały artykuł tchnie szatańskim duchem zasiania niejedności w narodzie polskim pod panowaniem pruskiem, odnowienia dawnych kontrastów kastowych, tak przebija to szczególniej z ustępu o chłopach, których chcąc pozyskać dla rządu książę kanclerz przeróżne, ale próżne czyni wysiłki, nie lękając się środków, które ostatecznie przedstawiają się jako rewolucyjne, socyalistyczne, anarchistyczne. Wiedzą w Berlinie, że stoimy tylko jednością naszą, silną łącznością szlachty, duchowieństwa, mieszczaństwa, włościan i ludności wyrobniczej, że bez tej jedności wnetbyśmy ulegli przemocy; i ztąd usiłowania, żeby nas rozbić i kawałkami pochłonąć, nie mogąc połknąć całości. Wiedzą w Berlinie, że naszą podstawą lud wiejski, i dlatego przedewszystkiem tej podstawy chcianoby nas pozbawić. Dzięki Bogu, to się nie powiedzie. Uznajemy to w zupełności, że dawniejsze rządy pruskie nie przeprowadziły u nas uwłaszczenia chłopów w sposób tak niemoralny i demoralizujący, jak to się stało u was, co wam wciąż jeszcze przypomina wasza sprawa indemnizacyjna; dlatego też kontrast między szlachtą a chłopami nigdy nie był tak wielki, żeby sam czas nie miał był wytworzyć między temi klasami silnego poczucia solidarności interesów. A szczera, życzliwa praca szlachty i całej inteligencyi około stanu włościańskiego, około wszystkiej braci w narodzie ścieśniła wszystkie węzły naturalne. Ci zaś, którzy prześladowaniem swojem przyczynili się do przyspieszenia tego zupełnego zjednoczenia wszystkich klas społecznych, dziś nie rozerwią już tych węzłów; a tem więcej naprożno o to kusić się będą, im mniej chcą odstąpić od prześladowania. Czego nie podsycały i nie wyzyskiwały dawne rządy pruskie, bo były dosyć rozsądne, żeby nie chwytać się środków niebezpiecznych dla samego państwa, a co dziś wcale już nie istnieje, tego nie powinna chcieć wywoływać *Norddeutsche* i jej patronowie. Chęci takich, będących policzkiem dla własnej przeszłości, wstydzić się powinna cała teraźniejsza generacya Niemców pruskich. Berlińscy mężowie stanu powinniby już pozostawić podobne sposobiki na wskroś rewolucyjnemu systemowi rządów moskiewskich.

W końcowym ustępie artykułu swego *Norddeutsche* powiada, że rząd pruski chętnie zgodzi się na obsadzenie naszej stolicy prymasowskiej mężem, któryby chciał i potrafił powstrzymać duchowieństwo od agitacyj politycznych. Oto potwierdzenie tego, co dawniej pisałem, iż rząd chce w osobie arcybiskupa pozyskać wygodne narzędzie do swoich celów przewrotnych. Gdyby w Rzymie nie miano już należytego wyobrażenia o tych celach, artykuł *Norddeutsche* musiałby rozwiać wszelkie, jakiekolwiekby były iluzye. Od chwili odpowiedzi Gosslera i artykułu organu kanclerskiego, stanowisko nasze w ciężkiej walce jest silniejsze.

***Petersburg** 5 kwietnia.*

(Walka z rewolucyonistami. Wysiłki policyjne. Przywrócenie tretiawo oddzielenia. Międzynarodowa policya. Powszechna reakcya. Despotyczne orgie. Z knutem czy bez knuta. Rozwiązanie kwestyi agraryjnej za pomocą domu ciężkiej pracy. „Moja spowiedź" nowa powieść Leona Tołstoja. Jednolitość państwa. Panrosyjska idea. Rusyfikacya Polski. Szczucie dzienników na Polaków. Propaganda prawosławia w prowincyach nadbałtyckich. Rusyfikacya Kaukazu, Turkestanu i Merwu. Miasto pogłosek. Ustąpienie Tołstoja. Korespondenci zagraniczni. Pełnoletność carewicza. Zmienienie ukazu o regencyi. Epopeja Spilhagena i Tamblerlicka. Proces pana Kazimierza Zaleskiego).

Chaotyczne stosunki rosyjskie dostarczają niewyczerpanego materyału dla korespondencyj, które niezmiernie mogą zaciekawić zagranicznych czytelników. Skreślenie jednak wiernego obrazu życia społeczno-ekonomicznego i towarzyskiego wymaga obszernego traktowania rzeczy, niezbyt pożądanego w dzienniku politycznym i dlatego ograniczyć się muszę do rzutu oka na prądy panujące w polityce wewnętrznej, przyczem wspomnę także o kilku objawach cechujących obecne rosyjskie stosunki.

Mimo zapewnień urzędowych i półurzędowych organów, że wszystko w Rosyi idzie pomyślnie — owego nieśmiertelnego *wsio błagopałuczno* — „podziemna robota" rewolucyonistów nie ustaje, a kto wie czy się nawet nie ożywiła. Po zamordowaniu Sudejkina, w policyi zapanował chaos trudny do opisania, bo z jego śmiercią porwały się wszelkie nici szpiegowskiej organizacyi. Plewe i inni dygnitarze policyi państwowej, wraz z gradonaczalnikiem Petersburga gen. Greserem i całą zgrają tajnych agentów, niezmordowanie pracują nad wyłowieniem rewolucyonistów, lecz to praca próżna, bo spiskowcy podzielili się w ostatnich czasach na drobne kółka, luźnie z sobą związane, co utrudnia policyjne turnieje, gdy przypadkiem trafi się żandarmom i cywilnym szpiegom wpaść na trop organizacyi. Policya dalej ugania się za wspólnikami Degajewa. Schwytano znowu jednego, nie porobił on jednak zeznań, z których policya mogłaby skorzystać. Car, dwór i hr. Tołstoj ogromnie jest niezadowolony z działalności policyantów. Tymczasem wiadomą jest rzeczą, iż spiskowcy noszą się z myślą nowych zamachów na życie cara i dlatego wszelkie wysiłki rządu skierowane są ku udoskonaleniu policyi wewnętrznej i zagranicznej. W tym przedmiocie odbywają się nieustanne narady częstokroć pod przewodnictwem samego cara.

Zasadniczą myślą tych obrad jest przywrócenie trzeciego oddziału kancelaryi carskiej, owego osławionego *tretiawo oddielenia*. To ma być najskuteczniejszym środkiem wytępienia *podpalnoj roboty*. Myślą tu także o utworzeniu międzynarodowej policyi, w celu wyniszczenia według słownika policyjnego „dynamitowego związku i bohaterów politycznych mordowni". Rząd rosyjski, o czem mogę was zapewnić, zawiązał już w tej mierze rokowania z państwami europejskiemi i ma nadzieję, że obecnie nie poparzy sobie palców, bo w całej Europie zapanowała chęć wypowiedzenia stanowczej walki socyalno-politycznej anarchii. Kiedy Anglia, mówią tutaj w sferach rządowych, zamyśla scentralizować policyę tajną pod jednym naczelnikiem, jeśli Austrya zaprowadziła stan wyjątkowy, a Francya nie stawiła Krapotkina przed sąd przysięgłych, lecz przed zwykły trybunał, a Luizę Michel, prawdziwą rosyjską Wiarę Zasulicz, schowała do kozy, to i my przecież bez ceremonii zaprowadzić możemy żandarmskie rządy.

W takiej atmosferze nie mogą rzecz prosta wyróść żadne liberalne reformy, lecz tylko trujące grzyby ponurego despotyzmu.

To też rząd, a na jego czele Tołstoj, marzy tylko o stłumieniu każdej swobodnej myśli, prześladuje prasę, zamyka dzienniki, popiera na każdym kroku samowolę policyi, która sobie hula jak rozjuszone żołdactwo puszczone na rabunek. Zsyłki administracyjne na porządku dziennym. Wszędzie widmo dzikiej reakcyi wychyla swe czoło. Każdy projekt nowej ustawy nosi haniebne jej piętno, przedewszystkiem zaś cierpi oświata, którą zdusić usiłują, rząd zamierza bowiem zmniejszyć liczbę katedr uniwersyteckich, ograniczyć budżet oświaty i studentów oddać pod dozór policyjny. Rząd drży wprawdzie ze strachu, lecz wytęża wszelkie swe siły dla rozwinięcia możliwej surowości, przez co wprowadza coraz większy nieład zamiast porządku.

Zaiste zapytać się można wraz z Słowackim.

„Długoż pod knutem wytrzymując bicie,
Drżąc jak otruty pies, co tylko skomli.
Będziecie słuchać....

Słowa te przyszły mi na myśl, gdy posłyszałem o walce *prasdnoszatajuszczychsia* sportsmenów nadnewskich w kwestyi jak mają jeździć: z knutem czy bez knuta. Szacowne to grono podzieliło się na dwa wrogie obozy zwolenników i nieprzyjaciół knuta. Pierwsi zwyciężyli pod hasłem: „bez knuta daleko nie ujedziemy!"

Charakterystyczną też bardzo jest opinia smoleńskiego ziemstwa w kwestyi uregulowania stosunku wiejskich robotników do pracodawców. Jakież może być załatwienie tej kwestyi, zajmującej obecnie rząd i społeczeństwo rosyjskie? Nikt nie uwierzy! Oto według smoleńskiego statysty urządzenie „domów ciężkich robót", coś w rodzaju katorgi, dla niekuratnych robotników.

Niski stopień wykształcenia wyższych warstw społeczeństwa rosyjskiego, jego małoduszność, indyferentyzm polityczny i zepsucie dostarczyło znakomitemu powieściopisarzowi Leonowi Tołstoj obfitego materyału do napisania nowego utworu p. t. „Moja spowiedź", który zrobił ogromne wrażenie w Petersburgu. W dziele tem autor powieści „Wojna czy pokój" (1861 r.) z niezwykłą siłą myśli i potęgą słowa smaga swoich ziomków, przesiąkłych moralną zgnilizną, co wobec zagranicy uchodzą za dobroczyńców ludzkości a po kraju szerzą łzy i krew. Upadek ten moralny i umysłowy swego społeczeństwa przypisuje Tołstoj systematycznej demoralizacyi idącej z góry — „z sfer najwyższej ziemskiej mocy". Rzecz prosta, że dzieło to, będące objawem zbolałej, lecz szlachetnej duszy, uginającej się pod ciężarem potężnego pesymizmu, za gorżką prawdę, jaką wypowiada, nie mogło otrzymać sankcyi cenzury, nakładającej kajdany na pisane słowo. Więc wydrukowano ten utwór przed kilkoma miesiącami w jakiejś tajnej drukarni. Policya ugania się za nim i zabiera go gdzie może, synowca zaś ministra Tołstoja, przebywającego obecnie w wiejskiem ustroniu w tulskiej guberni, urzędownie ogłoszono za waryata.

Trzecią wybitną cechą obecnego rządu jest naśladowanie Bismarka w wewnętrznej polityce, to jest bezwzględne hołdowanie zasadzie jednolitości państwa, którą przeprowadza rząd za pomocą gwałtownej rusyfikacyi i szerzenia prawosławia. My przedewszystkiem padamy ofiarą panrosyjskiej idei, krzewionej przez rząd, dwór, zwłaszcza też przez cara, serdecznego wroga Polaków, gdyż nas uważają za „żywą i wielką siłę", jak to przyznają *St. Petierburskije Wiedomosti* — organ hr. Tołstoja. Rząd przeto przeprowadza *con amore* politykę wynarodowienia w ziemiach polskich i używa wszelkich środków, jakich dostarcza bezprawie, gwałt i intryga do okucia Polaków w rosyjskie okowy. Brak tylko w rękach tej szalonej represyi — ognia i miecza. I tego atoli spodziewać się można po petersburskich mężach stanu, podżeganych przez szarańczę publicystycznych szpiegów *à la* Katkow, lub żab, wzdymających się do katkowskiej wielkości *à la* Mołczanow, którzy podszczuwają nienawiść rosyjską przeciw Polakom i katolicyzmowi. Rząd działa śmiało i stanowczo, popiera go bowiem całe niemal dziennikarstwo w „gromogłośnych" antipolskich artykułach, czerpiąc pełną garścią w kałuży brudnych insynuacyj, potwarzy i oszczerstw.

Nie zapomniano także i o innych narodowościach. Wzięto się teraz do Łotyszów i Estończyków z zamiarem nawrócenia ich na prawosławie, w celu złamania niemieckiego wpływu w nadbałtyckich prowincyach. Z ramienia świątobliwego synodu udał się tam rz. radca stanu Krzyżanowskij. Rusyfikują także Kaukaz, gdzie gwałtem wprowadzają ustawę wojskową, moskwiczą Turkestan, tępią Turkmenów od Teka i Merwu, aby utorować sobie drogę do gór Parapamisus, przejść je i dotrzeć do brzegów mórz tropikalnych.

Na zmianę systemu rządowego bynajmniej się nie zanosi. W państwie, zakutym w skostniałe formy despotycznych rządów, nie może być mowy o jawności. Ztąd powstają niezliczone domysły, każdy wykształcony i poczciwy Rosyanin pragnie zmiany na lepsze, gdyż wie, że taki stan jak obecny nie może długo potrwać nawet w państwie knutem rządzonem. Każdy więc puszcza w świat swoje życzenia w formie pogłosek o reformach, zmianie ministrów etc. Ktoś słusznie nazwał Petersburg „miastem pogłosek", a usłużni korespondenci podsłuchają takie czcze gadaniny w przedpokojach biur ministeryalnych, w restauracyach, w kawiarniach, salonach lub wreszcie na promenadach i przesyłają dziennikom zagranicznym niestworzone baśnie. Do ich rzędu należy pogłoska, kolportowana przez prasę europejską, o usunięciu się hrabiego Tołstoja z „gabinetu" — my powiemy — od policyjno-czynowniczego ministeryalnego stołu, z powodu zbliżającego się dnia pierwszej pełnoletności następcy tronu, który do [illegible] z wielką uroczystością ma się odbyć w Petersburgu i Moskwie pod osłoną tłumów gwardyi. Tołstoja forytują na kuratora carewicza aż do drugiej pełnoletności, a miejsce ministra spraw wewnętrznych przeznaczają dla sekretarza stanu Połowcewa, Grota lub Kochanowa — nie wileńskiego zastępcy generał-gubernatora, lecz prezesa osławionej kochanowskiej komisyi wewnętrznych reform. Wszystkie te pogłoski nie mają najmniejszej podstawy, a choćby i Tołstoj ustąpił, to zmiana taka wcale nie wpłynęłaby na kierunek polityki wewnętrznej; pewnem jest tylko, iż z powodu dojścia do pełnoletności carewicza, nastąpi zmiana ukazu o regencyi, wydanego w 1881 r. Skończyła się śmieszna epopeja szpilhagenowska pod godłem świńskiej głowy uwieńczonej laurem, wymyślonem przez restauratora hotelu francuskiego. Wielki ten widocznie amator *wurstów* i *wirstlów* ozdobił tem godłem kartę obiadu wydanego na cześć niemieckiego powieściopisarza. Na złość głowie Petersburga Głazunowowi i radnemu Michelsonowi, Suworyn proponuje w *Now. Wrem.* wyprawić owacyą przestarzałemu tenorowi Tamberlikowi, wyśpiewującemu romanse rosyjskie, które mają wstrząsać sercami petersburskich baryszeń.

Wreszcie donoszę wam, że jutro lub pojutrze senat rozpatrywać będzie sprawę p. Kazimierza Zaleskiego, oskarżonego przez Muchanowa byłego prezesa warszawskich teatrów o oszczerstwo. Pana Zaleskiego bronić będzie p. Spasowicz. — W kołach polskich spodziewają się uwolnienia redaktora *Wieku*.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 12 kwietnia*

Korespondent warszawski donosi do *Dziennika Poznańskiego*: „Główną widownią walki kościelnej jest Litwa i kraj unicki. Zdemoralizowane długim nierządem duchowieństwo stawia tu opór nowej władzy kościelnej i rzuca się o pomoc pod stopy rządu. Tu więc działa podwójna intryga wrogiego rządu i zaprzedanych odszczepieńców. Częstokroć jednak dziwnie losy sprzyjają prawdzie depcąc zakusy podłości."

W Grodnie n. p. wydarzył się niedawno wypadek silnie oddziaływający na opinię publiczną. Ksiądz miejscowy nazwiskiem Małysiewicz, jeden z satelitów Senczykowskich, widząc się zagrożonym na stanowisku, zdobył się na *coup d'état* i postanowił zupełnie przejść na stronę rządu. W tym celu rozgłosił w mieście, iż w najbliższą niedzielę wygłosi po raz pierwszy kazanie w rosyjskim języku. Kościół, w którym ks. Małysiewicz kazał, dotąd zasze pusty, gdyż ludność nie uczęszczała do niego, tym razem zapełnił się po brzegi. Między publicznością widziano przedstawicieli najwyższej administracyi grodzieńskiej z gubernatorem na czele. Resztę stanowili ciekawi, wśród których może nie brakło nawet żywiołów zaburzenia. Wszyscy czekali chwili kazania. Nadeszła. W kościele zapanowała grobowa cisza. Ks. M. wszedł na ambonę, przeżegnał się głośno po rosyjsku i padł omdlały. Kazanie do skutku nie przyszło. Nie potrzeba dodawać, iż z wypadkiem tym lud prosty wiąże wpływy nadprzrodzone.

Z Litwy donoszą do *Dziennika Poznańskiego*, o nowych gwałtach gubernatora mińskiego Pietrowa. Proboszcza mińskiego Wojdaka zmuszał ów *diejatiel* do głoszenia kazań i wykonywania śpiewów po rosyjsku, a ponieważ tenże wzbraniał się wykonać jego rozkazy, przeto skazał go na areszt domowy. Ks. Wojdak podał skargę do ks. arcybiskupa Gintowta. Na zapytanie urzędowe, z jakiego powodu gubernator wydaje takie rozporządzenie, otrzymał metropolita odpowiedź, iż robi to z gorliwości w służbie. Wileński Kochanow zabronił nie tylko urzędnikom ale i publiczności mówić w biurach rządowych w języku polskim. W Wilnie znowu jak za dobrych Murawiewowskich czasów porozlepiano po rogach ulic karty z napisami *po polski zapreszczajetsia gaworit* (po polsku mówić nie wolno).

Donoszą z Wiednia, iż następca tronu Rudolf otrzyma honorowy dyplom doktora filozofii na Uniwersytecie Wiedeńskim.

Warszawski instytut maryjski, znany z owoców nihilistycznych, otrzymał nową dyrektorkę, która zakazała katolickim uczennicom przystępować do komunii z powodu Wielkanocnej spowiedzi. Ks. arcybiskup Popiel miał podobno przeciw temu rozporządzeniu założyć protest- powołując się na umowę zawartą z kuryą rzymską. Z Warszawy donoszą do *Schlesische Zeitung*, że w kasie intendentury odkryto znaczne kradzieże skutkiem czego aresztowano trzech wyższych oficerów rząd nakazał zachowanie najściślejszej tajemnicy, tak co do rozmiarów, jak i sposobu wykonania kradzieży.

Pokrok donosi, iż hr. Taaffe zawiadomił marszałków krajowych, że na sesye sejmów jest wolny czas między początkiem czerwca a 15 październikiem. Nowe wybory do tych Sejmów, których sześciolecie tego roku upływa, mają się zacząć po Zielonych świętach. Delegacye zbiorą się w Peszcie w drugie połowie października, tak że Rada państwa otwarta zostanie w połowie listopada.

Według doniesienia z Wiednia do *Narod. Listów*, hr. Coronini, bar. Schwegel i towarzysze zamierzają w wiedeńskiej Izbie poselskiej postawić wniosek, żądający rewizyi wszystkich postanowień ustaw odnoszących się do używania języków w poszczególnych krajach koronnych, w tym celu, aby wszystkie rozporządzenia odnoszące się do narodowych języków w państwie określone zostały dokładnie ustawą państwową. Rewizya i wypracowanie ustawy językowej ma być powierzona osobnej komisyi Izby poselskiej, złożonej w ten sposób, iż wszystkie narodowości i wszystkie kraje bez względu na wielkość i liczbę mieszkańców równo będą reprezentowane. *Narodni Listy* są zdania, iż posłowie czescy muszą zachować się wobec tego wniosku z największą ostrożnością. Muszą się oni strzedz, by obce żywioły nie rozstrzygały o prawach, które opierają się na obowiązujących ustawach i nie dopuścić, by komisya ograniczyła się na rozporządzeniu językowem dla Czech z pominięciem starszych i cenniejszych orzeczeń w sprawie równouprawnienia języka czeskiego z niemieckim.

Zatarg między rządem austryackim a wiedeńskim załatwiony — ale jak? o tem jeszcze sprzeczne są doniesienia. Pewnem jest tylko, że Węgrzy odnieśli zasadnicze, stanowcze zwycięstwo, ponieważ rozporządzenie dolno-austryackiego namiestnictwa, przeciw któremu zwróciły się ataki Węgrów, zostanie cofnięte m, a rozpoczęte w Marchegg roboty około założenia stacyi oględzin bydła z Preszburga, zostały zaniechane. Jakie ustępstwo w zamian uczyniły Węgry? niewiadomo. Z początku mówiono, że targ w Preszburgu wcale nie będzie zaprowadzony, co oczywiście byłoby ustępstwem, uzasadniającem cofnięcie austryackiego rozporządzenia. Według późniejszych jednak doniesień nie ma o tem mowy, targ w Preszburgu wejdzie w życie, podobno z zaprowadzeniem tylko pewnych sanitarnych ostrożności na miejscu, a w takim razie zwycięstwo ze strony Węgier byłoby najzupełniejsze. Zapewne dzisiejsze jeszcze telegramy wyświecą rzecz całkowicie.

Z Petersburga donoszą o nowych aresztowaniach. Pani Winitska literatka napisała do pewnego wysokiego urzędnika list, w którym go prosi o zniesienie rozciągniętego nad nią nadzoru policyjnego. Z powodu tego listu ku wielkiemu swemu zdziwieniu została aresztowaną a następnie z Petersburga wydaloną. Wywieziono również z tego miasta studenta uniwersytetu Klopczaj, wskutek raportu inspektora studentów. Donoszą także o uwięzieniu prezesa pewnego ziemstwa, dalej urzędnika ministerstwa komunikacyi Antonieskiego, dwóch literatów Stokalicza i Afanaskiewa i dozorcy w obuchowskiej fabryce prochu Serge.

Od grudnia bardzo jest czynną policya w Kijowie. Dwaj rewulicyoniści aresztowani w Charkowie z powodu posiadania tajnej drukarni uciekli z więzienia. Opowiadają również o aresztowaniu ks. Andronikowa, krewnego księcia Mingrelii, gdyż nazwisko jego było zapisane na wykazie osób schwytanych u pewnego rewolucynisty.

Publicznie wypiera się Rosya jakiegokolwiek udziału w organizowaniu owych wielkich politycznych meetigów z wschodniej Rumelii i Bułgaryi odbytych, o czem dość obszernie pisaliśmy. Owszem wyraźnie polecono nawet rosyjskiemu dyplomatycznemu agentowi w Sofii, aby w imieniu rządu swego zawiadomił gabinet bułgarski, że żaden ruch przeciw obecnemu *status quo* wymierzony, a zagrażający normalnemu rozwojowi Bułgaryi, nie może liczyć na jakiekolwiek poparcie Rosyi. Sama zas demonstracya napotkała w rosyjskich kołach rządowych surową naganę.

Jak donoszą z Konstantynopola do *Pol. Cor.* ofiarował sułtan ks. czarnogórskiemu Mikołajowi mały pałac nad Bosforem na drodze telegraficznej linii położony; ten jednak wyraziwszy sułtanowi serdeczne podziękowanie za ten — jak mówił — dowód życzliwości, pałacu nie przyjął, motywując odmowę tem, że i tak użytku z niego mieć nie byłby w stanie.

Wczorajsza *Presse*, zamieszcza obszerną korespondencyę z Berlina, która rzuca niejakie światło na stosunki wewnętrzne Niemiec. Omawia tam mianowicie korespondent zatarg między centrum a ks. Bismarkiem, wyjaśnia oporne stanowisko Windhorsta i wskazuje jako najsilniejszą podporę jego polityki niezadowolenie ultramontanów z prowincyj nadreńskich. Ci bowiem, nie mogąc się pogodzić z wrogą sobie polityką kościelną kanclerza postanowili zwołać na drugie święto, wielkie zgromadzenie katolików do Kolonii, gdzie ułożyć mają protest przeciw oporowi stawianemu przez rząd co do przywrócenia arcybiskupa Melchersa na stolicę jego. To projektowane zgromadzenie i jego postanowienia będzie się starał wyzyskać Windhorst w interesie centrum. Znane są bliskie stosunki tego stronnictwa z Watykanem. W każdej ważniejszej a stolicę apostolską bliżej obchodzącej sprawie w parlamencie niemieckim rozstrzyganej, dostaje ta polityczna partya z góry od papieża informacye, jak się jej zachować należy. Rząd, mający przy Watykanie również zręcznego pełnomocnika, ułatwia sobie nieraz walkę z opozycyą, pozyskawszy tylko papieża. — Podobnie rzecz się miała i teraz. Ustawę przeciwko socyalistom nie na chybi trafi wnosił kanclerz pod obrady parlamentu — naprzód bowiem wiedział, że centrum dostało z Rzymu wskazówkę, aby głosowało za nią. A przecież stało się inaczej. Windhorst i jego stronnictwo postąpili sobie wbrew oczekiwaniom powszechnym, czem gotowi nietylko rządu, ale i papieską niełaskę ściągnąć na siebie. Aby się więc z tego trudnego położenia wywikłać, postanowiono skorzystać z oświadczeń zgromadzenia nadreńskich katolików i zidentyfikowawszy się z żądaniami tych klerykalno-demokratów zakwestyonować sprawę socyalistów — przywróceniem arcybiskupa kolońskiego. Byłaby to broń skuteczna zwłaszcza przeciwko rządowi, bo nie ulega przecież żadnej wątpliwości, że nadreńskie prowincye o katolickiej przeważnie ludności, niczego tyle nie pragną, co wielkości domu cesarskiego, a przywiązania ich do korony i państwa nikt im zaprzeczyć nie zdoła.

Od niejakiego czasu dzienniki angielskie a między nimi *Standard* usiłowały wmówić w Europę, jakoby zamysłem Francyi było spowodowanie konferencyi w sprawie egipskiej. Prywatne i urzędowe nawet zaprzeczenia długo pozostawały bez skutku, dopiero gdy *Daily News*, a następnie poważny *Times* wykazywać poczęły nieprawdopodobieństwo tej pogłoski, zrozumiano, że nie leżałoby w interesie mocarstw teraz mieszać się w sprawę, którą do takiego zawikłania doprowadzono, przez tyle czasu wyłącznie opiece Anglii ją zostawiwszy.

W sprawie billu wyborczego nad spodziewanie powiodło się rządowi angielskiemu. W drugiem czytaniu przyjęto go większością 130 głosów. Zwrot ten wita liberalna prasa z wielką radością, konserwatywne dzienniki również nie bardzo nad nim ubolewają. Doniosłość tego billu jest wielką, zwłaszcza, że podnosi liczbę wyborców o dwa miliony, a Irlandyi zapewnia większą reprezentacyę.

W izbie wyższej nie zdecydowano się dotąd jeszcze, jakie zająć stanowisko względem tegoż billu. — mówią, że wielu jest wprost za odrzuceniem, ale zdaje się, że lordowie przyjmą go z uwzględnieniem poprawki Grey'a, aby wprzódy uskuteczniono nowy podział na okręgi. W takim razie bill musiałby jeszcze raz w tym roku przyjść pod rozprawy Izby gmin.

Sprawy miejskie.

Nad sprawą czyszczenia miasta zawisł fatalizm. Pan prezydent miasta dr. Weigel otrzymał temi czasy list od firmy Talarda z Paryża donoszący o nowych i wydoskonalonych przyrządach systemu Talarda co do czyszczenia pneumatycznego dołów i kloak, i udzielił go natychmiast obradującej właśnie sekcyi ekonomicznej. Dowiedziawszy się nadto prywatnie, że Talard miał umrzeć jeszcze przed dniem 5 marca b. r. w Paryżu, upoważnił prezydent dyrektora budownictwa miejskiego p. Niedziałkowskiego, aby za pomocą stosunków swoich osobistych, zasięgnął coprędzej dokładnych wiadomości z Paryża, aby miasto narażonem nie było, na możliwe konflikta lub znaczne straty, gdyby w ciągu rokowań p. Carierem pełnomocnikiem Talarda w Strasburgu i Karlsruhe, traktowano z osobą od czasu śmierci właściciela przywileju, już może nie upoważnioną.

Nadesłane z Paryża informacye istotnie stwierdzają że p. Carier, do którego jeździli wysłannicy miasta pp. radcy: Domański i Zaremba jest tylko przedsiębiorcą czyszczenia dołów sposobem pneumatycznym w Karslruhe i Strasburgu, że zaś nie jest bynajmniej upoważnionym do traktowania prawnie z kimkolwiek o nabycie uprzywilejewanych maszyn systemu inżyniera Talarda, do czego wyłącznie prawo ma tylko wdowa i prawni sukcesorowie. Ostrzegają oni każdego, aby nie wdawał się w układy z p. Carierem, z zawodu swego właściwie handlarzem oliwy, gdyż familia zmarłego Talarda, uzyskawszy wyrok trybunału departamentu Sekwanny z dnia 12 marca b. r. poszukiwać będzie naruszenia praw swoich, czy to we Francyi, czy za jej granicami, przeciw każdemu, ktoby się w te prawa bez uprawnienia wdzierał, jak właśnie p. Carier, przedsiębiorca czyszczenia wyłącznie w powyższych dwóch miastach.

Ostrożność w działaniu okazuje się więc i dla naszej Rady a względnie sekcyi ekonomicznej, nadzwyczaj potrzebną, gdyż ta uchwaliwszy wysłać referenta tej sprawy p. dr. Domańskiego i architekta p. Zarębę do Strassburga, o powyższym, ważnym i decydującym stanie faktycznym, nie miała widocznie wiadomości.

Kronika.

***Kraków**, 12 kwietnia*

Alleluja. Jutro obchodzi cały świat chrześciański dzień Zmartwychwstania Pańskiego, wielki dzień wesela po dniach męki i żałoby. Obchód to i pamiątka najuroczystsza ze wszystkich najwięcej wy

mowna nadzieją, najbogatsza w pociechy dla smutnych i nieszczęśliwych. Światło, które ona roznieca, rozjaśnia nieprzebyte ciemności niedoli, męczarń i zgonu i nadaje zwycięstwo prawdy, tryumf bożej myśli i nieśmiertelną chwałę odrodzonych i odkupionych żywotów. Oczy nędzarzów całego świata zwracają się z utęsknieniem do tego światła, które promienieje z odwalonego grobu Chrystusa, w niem czerpią siłę do walki i wytrwania, w niem znajdują osłodę i ukojenie. Chrystus zmartwychwstał — powtarzają ich usta — zwyciężoną została boleść i śmierć. Moc idealna, boska, pokonała ślepą, brutalną siłę, skruszyła więzy beznadziejnej niewoli i otworzyła duchom widnokrąg nieskończoności. Chrystus zmartwychwstał — powtarza cały naród polski i w sercu jego to święte hasło drży od wieku niewzruszoną nadzieją wiarą w mający nadejść i dla niego dzień wyzwolenia z ciemności, błędu i grobu — dzień odnowionego i jasnego żywota. Wszędzie gdzie serca polskie biją, myśl ta zarówno przy uroczystościach kościelnych, jak i w familijnych kółkach ogarnia wiernych gromadki i przewodniczy zebraniom i nie potrzebuje być wypowiedzianą głośno, bo jest przez wszystkich odczutą i zrozumianą. Tą myślą dzielą się wszyscy i życzą sobie nawzajem jej spełnienia, ślą jedni drugim wesołe *Alleluja*, które i my z pełną wiarą posyłamy wszystkim i bliskim i dalekim.

Z pory przedświątecznej. Po odbytej dzisiaj ceremonii kościelnej poświęcenia ognia, wody i paschału, odezwały się nareszcie z wież dzwony milczące przez dzień wczorajszy. Prawdziwie wiosenna pogoda sprzyjała w tym roku obchodowi grobów, zwłaszcza wczoraj tłumy pobożnych do późnej godziny snuły się po ulicach i zapełniały świątynie, gdzie miłosierdzie prostaczków rywalizowało godnie z miłosierdziem możnych, składając pomoc do skarbony ubogich. Podziwiano niezwykłą wystawność grobu Zbawiciela w niektórych kościołach jak np. w kościele św. Krzyża gdzie grób Chrystusowy kąpał się w morzu świateł kryształowych. W kościele katedralnym N. P. Maryi straż honorową utrzymywało wojsko. Gdy zmierzch upadł po łudnie zapełnił obszerny kościół św. Anny dla wysłuchania oratoryum Duboisa „Siedmiu słów Chrystusa" i psalm Gounoda „Vendredi sainte" których wykonaniem zajęło się Towarzystwo muzyczne. Nie da się jednak zaprzeczyć, że utwory te grzeszące zbytnią świątowością nie sprawiają wrażenia, jakie kościół przywiązał do powagi dnia Wielkopiątkowego.

Błogie skutki pogody. Reporterzy urzędowi i nie urzędowi stanie nasze zasypują nas ze wszech stron przyjemnemi wiadomościami o wybornym stanie humorów w mieście — mimo utrapień wczorajszego suchego postu. Głównym fundamentem tego rozjaśnienia się twarzy Krakowianek i Krakowian — jest niepospolicie rzadki i pełen dobrych horoskopów fakt, iż pieczenie bab, placków, mazurków, tortów, jajeczników, baumkuchów i wszystkich, a wszystkich „dobroci", które są podstawą wielkanocnych stołów, powiodło się najlepszej szczęśliwie. Mimo bowiem zabiegliwości i sprytu w wyszukiwaniu wypadków nieszczęśliwych — nie spotkał się żaden z naszych reporterów z tragiczną sceną nad niewypieczoną lub niewyrośniętą babką. Łatwo więc zrozumieć, iż zacne nasze gosposie uszczęśliwione zwycięską kampanią — w której nie szczędziły talentu i trudów, dumne z dokonanego dzieła, nagradzają swym mężom — nieszczęśliwym od pościadaniem i wypędzeniem z domowej przystani — stokrotną miarą poniesione straty żołądka i serca — broniąc chyba przystępu do szynek, które dopiero po rezurekcyi przestaną być zakazanym owocem. Co więcej — młodzież pędząca dotychczas żywot w płochem kawalerstwie, cieszy się niezwykle, albowiem według autentycznych wiadomości, nadobne panny Krakowa i okolicy z nieznużoną a chwalebną gorliwością pracowały pospołu pod macierzyńskiem okiem, sposobiąc się w ten sposób do trudów przyszłego a niewątpliwie rychłego małżeństwa — rokując szczęśliwym swym przyszłym mężom prócz rodzinnego szczęścia i miłości.. sute i umiejętnie przyrządzone coroczne święcone. Tak więc radość powszechna, a jeśli zważymy, że pobożne tylko umienie się bab i placków, które szczęśliwie wyrosły mimo wiatru północno-wschodniego i opadania barometru, życzyć tylko możemy czytelnikom naszym, by mimo wszelkich groźniejszych zawiei wschodnio-północnych z serc swych nie dali wyziębić ciepła zbawczego i by nie dali opaść barometrowi ideałów, pragnień i narodowych nadziei.

Minister dr. Dunajewski przybył wczoraj wraz z rodziną pociągiem wiedeńskim do Krakowa i zamieszkał w pałacu ks. biskupa. Pan minister zostając pod wrażeniem bolesnego ciosu, wymówił się od wszelkich ostentacyjnych przyjęć. Minister zabawi prawdopodobnie do wtorku.

Mili goście. Redaktor jednego z pism czeskich p. Nedvidek wystosował d. 9 m. b. do prezydenta dra Weigla list, w którym prosza o udzielenie rady i interwencyi w sprawie wycieczki około 1200 osób stowarzyszenia gimnastycznego „Sokol" do Krakowa. Wyjazd z Kolina nastąpi w d. 15 sierpnia, a powrót w dniu 17 sierpnia, tak, iż tylko jednę noc i 2 dni zabawią goście ci w Krakowie. P. Nedvidek, jako przewodniczący komitetu zastrzega wyraźnie, iż nie jest życzeniem przybywających znaleźć pomieszczenie w domach prywatnych, że chcą wszelkie koszta ponieść, natomiast przywożą ze sobą orkiestrę złożoną z 40 muzykantów, która życzy sobie dać koncert wyłącznie na cel dobroczynny lub patryotyczny dla naszego miasta lub kraju.

Dla zwiedzenia zamku na Wawelu bawił przez dwa dni w mieście naszem p. Kowacs, wydelegowany w tym celu przez architektę nadwornego w Wiedniu p. Hasenauera. P. Kowacs starał się w ciągu swego pobytu zachować ścisłe incognito. — Miałyżby te odwiedziny mieć związek jaki z oczekiwaną restauracyą zamku?

Trudny wybór będzie miała publiczność nasza w przyszłą środę. Czy iść na koncert ulubionego pianisty p. Śmietańskiego, czy podziwiać nowość — balet p. Łukowicza? Talent dzielnego nowego pianisty odniesie zapewne zwycięstwo nad produkcyą rąk i nóg. Fabryka Schweighofera w Wiedniu tego samego widocznie jest zdania, wysyła bowiem umyślnie dla p. Śmietańskiego fortepian koncertowy do Krakowa.

Ś. p. Antoni Bronikowski, zasłużony filolog, jeden z najsłynniejszych hellenistów naszych, zmarł w dniu 7 b. m. w Poznaniu. Urodzony w Golejewku w 1817, otrzymał stopień doktora filozofii na uniwersytecie we Wrocławiu, pełnił obowiązki nauczycielskie w Poznaniu, a zamiłowany w klasycznej filologii, wiele tłumaczył z greckich autorów. Literatura nasza zawdzięcza mu przekłady z Homera, Herodota, Platona, Plutarcha, Ksenofonta i wiele innych, odznaczających się przedewszystkiem rzadką ścisłością i poszanowaniem tekstu oryginału. Próbował też pióra na polu beletrystyki, których to usiłowań plonem są między innemi „Moje marzenia" i „Kwiatki Wielkopolskie". Wiele artykułów treści piśmiennej zamieszczał też po pismach warszawskich. Pod koniec życia osiadł zasłużony filolog w Ostrowie, gdzie do ostatnich czasów ciągle jeszcze zajmował się ukochaną przez siebie literaturą klasyczną.

Majątki duchowieństwa krakowskiego zagrabione przez rząd rosyjski sprzedane zostały, jak donosi *Gaz. Lubelska*, przez licytacyę. W gubernii lubelskiej w powiecie puławskim, sprzedano a) majątek Piotrowin 1524 mor 223 pr., osz. rs. 60.750, p. Cywińskiemu za rs. 60.800; pow. Janowski: b) Świeciechów 1656 m. 278 pr. osz. rs. 63.200, p. Ejgerowi star. za rubli 67.000; c) Borów 2.288 m. 276 pr. osz. rubli 94.960, p. Walersztajnowi star. za rs. 102.000; d) Jurydyka N. 315 w m. Kraśniku 68 m. 285 pr., osz. rs. 906 p. Pietruszyńskiemu za rs. 2120.

Ogólna zaś przestrzeń dóbr do duchowieństwa krakowskiego niegdyś należąca, wynosiła prócz lasów 32.861 m. 241 pr., za które skarb otrzymał rs. 1,546 396 k. 30; oprócz jednego tylko majątku Wężerowa, na który licytacye dla braku współzawodnictwa spełzły.

Opieka nad kobietami. Niskość kar, jakie w Anglii nakłada ustawa na domowych tyranów, którzy szczególnie w niższych klasach katowanie własnych małżonek uważają za rodzaj popularnego sportu — stała się przyczyną takich nieludzkich objawów okrucieństwa, iż poseł Macfarlane wzniósł w izbie gmin interpelacyą i zapowiedział, iż postawi wniosek, aby nieszczęśliwe żony robotników podciągnięte były pod ustawy opiekujące się zwierzętami — ponieważ według tych ustaw znęcanie się daleko surowiej jest karane, jak według ustaw o „bijących żony mężach".

Statystyka śmiertelności. Ciekawym jest wynik zestawienia śmiertelności w rozmaitych miastach Europy w jedynastym tygodniu r. b. Otóż umarło na tysiąc mieszkańców w Hanowerze 17·8, w Karlsruhe 20·0, Bazylei 20·9, w Edymburgu 21·5, Londynie 21·6, Chrystyanii 21·8, Kopenhadze 22·5, w Glasgowie 23·3, w Berlinie i Brukseli 23·4, w Dreznie 23·8, w Stokholmie 24·0, Magdeburgu 24·3, Kolonii 24·9, w Hamburgu 25·1, Stutgardzie 25·5, Altonie 25·7, Frankfurcie n./M. 25·8, Szczecinie 25·9, w Metzu 26·2, Kasslu 26·4, Augsburgu 26·8, w Lipsku 27·2, Dublinie 27·4, Paryżu 27·7, w Brunszwiku 28·1, Norymberdze 28.7, Liverpolu 28·8, w Monachium 29·0, w Bukareszcie 30·0, Wrocławiu 30·5, w Warszawie i Odessie 33·0, w Turynie 34·0, w Królewcu 36·5, Madrycie 38·0, Rzymie 39·1, w Petersburgu 42·5, w Krakowie 44·5, w Tryeście 46·3. Możemy zatem być dumni, nasz Kraków zajmuje najwyższe prawie miejsce; umiera w nim prawie 3 razy tyle mieszkańców, co w Hanowerze.

Objawy miłości u rozmaitych narodów, tak charakteryzuje jeden z dzienników francuskich: Francuz kocha miłością lekką, niestałą i niepowstrzymaną. Francuzka miłością wesołą, dowcipną i przystępną Anglik miłością zimną, hardą i zmierzającą do celu. Angielka miłością romantyczną, eteryczną i płochą. Włoch miłością namiętną, podejrzliwą i zawziętą. Włoszka miłością gorącą, pobożną i gotową do zerwania. Hiszpan miłością otwartą, oddaną i zazdrosną Hiszpanka miłością pełną zalotności, swawolną i rozpustną. Niemiec austryacki miłością głęboką, legalną i dodatnią. Niemka austryacka miłością antiplatoniczną, czarującą i spokojną. Amerykanin miłością przemyślną, rzutną i przynaglającą. Amerykanka miłością prowokującą, tyraniczną i kapryśną Rosyanin miłością tajemniczą i fantastyczną. Rosyanka miłością pełną ognia, płomieni i popiołu. Turek miłością despotyczną, zmysłową i zmienną. Odaliska miłością bierną lub porywczą, zrezygnowaną lub morderczą. Niemiec miłością ociężałą, naiwną i łatwowierną Niemka miłością czułostkową, pieszczotliwą a chytrą. Szwajcar miłością nieśmiałą, dobrą i szczerą. Szwajcarka miłością łagodną, cnotliwą i ufającą. Szwed miłością ostrożną, poetyczną i niezmienną. Szwedka miłością czystą, spokojną i wierną. Polak kocha całem sercem całą duszą. Polka kocha cnotliwie, z poświęceniem bez granic.

Zola i teatr. Podaliśmy przed paru dniami wiadomość o odczycie znanego felietonisty Dreyfusa, który mówił o sposobie pisania sztuk dla teatru. — Jak wiadomo, Dreyfus, chociaż sam jest komedyopisarzem, udał się po informacyę do swych znakomitszych kolegów po piórze. Ciekawym jest bardzo list Zoli; brzmi on jak następuje:

„Pytasz mnie w jaki sposób piszę sztuki, niestety, powiedzieć ci mogę raczej dlaczego ich nie piszę. Zapewne zauważyłeś jak małą jest liczba nowych autorów ryzykujących się na deski teatralne. Dla nas bowiem teatr jest wstrętny z jego kuchnią, przeszkodami, koniecznością natychmiastowego i brutalnego powodzenia i tą armią kolaboratorów, którą trzeba znosić, zacząwszy od wielkiego pierwszego kochanka aż do suflera. O ileż bardziej niezależni jesteśmy pisząc romanse! Oto dlaczego pomimo trawiącej nas gorączki do sceny, przekładamy pozostać absolutnymi panami naszych dzieł. Dodaj do tego, że co do mnie, zaprzęgłem się do napisania szeregu romansów, które zabiorą mi co najmniej 25 lat życia. Teatr więc jest dla mnie rozpustą, której dopiero pozwolić sobie będę wstanie w bardzo późnym wieku. Zresztą starałbym się zawsze mniej *robić* sztuki, jak zwykle je *robią*. W literaturze prawda jest zawsze w stosunku odwrotnym do konstrukcyi. Chcę przez to wyrazić, że komedye Moliera są czasami zaledwie wystarczającej konstrukcyi, gdy tymczasem sztuki Scribe'a najczęściej są artykułami wstępnemi cudownie fabrykowanemi".

Na weteranów z r. 1831 złożył p. Gołuchowski z Wieliczki 20 złr. w Administracyi *Nowej Reformy*, jako czystą zwyżkę z wieczorków karnawałowych, urządzonych w r. b w Wieliczce.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej".

Licytacye. Sąd w Stanisławowie ogłasza na 26 maja i 16 czerwca sprzedaż realności l. 149 w Stanisławowie. Cena 1379 złr. zaś 1go i 15 maja realności l. 198³/₄ za cenę 2773 złr. Sąd krajowy we Lwowie sprzedaż realności l. 10 ¹/₄ we Lwowie 14 maja. Cena 6500 zł. Sąd w Tarnopolu sprzedaż realności l. 224/235 w Tarnopolu 28 maja i 27 czerwca. Cena 7000 złr. Sąd w Cieszanowie sprzedaż realności l. 61 i 83 w Bruśnie 7 maja 4 czerwca i 6 lipca. Cena 270 złr. Sąd w Niemirowie sprzedaż realności l. 29 w Białej 1 maja niżej szacunkowej 1000 złr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Koncert na dochód polskiego stowarzyszenia „Ognisko" odbędzie się 15 b. m. o godz. 8 wieczór w sali Towarzystwa muzycznego w Wiedniu. Mierzwiński śpiewać będzie Stabat mater Rossiniego i Sicilienne z Roberta.

— Obraz najlepszego z malarzy czeskich Brozika p. t. „Huss" wystawionym będzie w Warszawie.

— Szereg przekładów czeskich z najnowszych utworów literatury polskiej, powiększony został o kilka dzieł odrazu. Przed kilku dniami na półkach księgarskich w Pradze pojawiły się: Bałuckiego „Obrazki krakowskie" i komedya „Po śmierci cioci"; Jeża „Żarnica" i Kraszewskiego „Lublana".

— Jan Jakób Rousseau doczeka się w Paryżu pomnika. Nawiasem mówiąc wystawienie monumentu na cześć słynnego genewczyka zadekretowało jeszcze narodowe zgromadzenie 21 grudnia 1790 r. Obecnie pomnik stanie pośrodku placu Palais Royal, gdzie Rousseau mieszkał.

Dział ekonomiczny.

Bank włościański. Dnia 9 b. m. odbyło się w Stanisławowie pod przewodnictwem dra Walerego Szydłowskiego, wiceprezesa stanisławowskiej Rady powiatowej, posiedzenie Komitetu wybranego do zajęcia się sprawą banku włościańskiego. Na posiedzeniu tem wybrano komitet ściślejszy do którego weszli PP. Brykczyński Stanisław, właściciel dóbr Pacyków i marszałek stanisławowskiej Rady powiatowej, Dr. Walery Szydłowski adwokat krajowy, Dr. Buczyński Meliton koncyp. adwok. i właść. realności, Dr. Zdrassil Ignacy notaryusz, Dr Łubiński Ludwik adwokat krajowy, Burzyński Jan właść dóbr Uhrynów, Czołowski Aleksander dyrektor Banku zaliczkowego, Jaroszyński Zygmunt wł. dóbr Bludniki, Słonecki Bronisław dyrektor Spółki handlowo-rolniczej, tudzież dwaj włościanie Dmytro Madyka i Teodor Dmytrasz jako zastępcy.

Komitetowi ściślejszemu polecono zbadać dokładnie stan pożyczek pojedynczych włościan jako dłużników banku włościańskiego i obmyśleć środki i sposób uregulowania ich stosunków z bankiem włościańskim tak, ażeby dłużnicy pokrzywdzeni nie zostali.

Następnie polecono komitetowi ściślejszemu, aby zbadał, czy wniosek Dra Łubińskiego o założenie towarzystwa zaliczkowego, celem ratowania dłużników banku włościańskiego, niemógłby być w Stanisławowie dokonany; z którym to projektem Dr. Łubiński przed kilkoma tygodniami w korespondencyi do *Gazety Narodowej* był wystąpił, a na posiedzeniu niniejszem tę sprawę znowu podniósł. W końcu dyskutowano nad tem, coby dla dłużników Banku włościańskiego było korzystniejsze: konkurs czy likwidacya?

Argumenta przytoczone przeciwko konkursowi a przemawiające za likwidacyą, trafiły do przekonania wszystkich obecnych komitetowych, pomiędzy którymi znajdują się także i włościanie

Następne posiedzenie komitetu odbędzie się po Świętach.

Kolej z Bielska do Kalwaryi. W skutek podania komitetu, w Białej 9 marca b. r. przez ogólne wybory interesantów dla kolei prowadzącej z Bielska na Białę, Kęty, Andrychów, Wadowice, Kalwaryą, zawiązanego pod przewodnictwem Kar. hr. Bobrowskiego, uzyskał tenże reskryptem ministerstwa handlu l. 9506 de dato Wiedeń 31 marca 1884 zezwolenia do rozpoczęcia robot dla trasowania wyżej wymienionej linii kolejowej.

Z tej przyczyny dnia 6 kwietnia odbyło się w Andrychowie posiedzenie tegoż komitetu, na którem uchwalono:

Pokrycie kosztów wynikających dla trasowania projektowanej linii kolejowej i potrzebne kroki do dalszego postępowania dla uzyskania i przyspieszenia ruchu kolejowego przez nasze tak długo zaniedbane miasta.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 12 kwietnia. Austro-węgierski zatarg w sprawie targu wołowego, zakończył się zwycięstwem rządu węgierskiego, ponieważ rozporządzenie dolno-austryackiego namiestnictwa przeciw preszburskiemu targowi na bydło zostało cofnięte, a mimo to targ wchodzi w życie. Stara *Presse* sofistycznie wywodzi, że póki targ preszburski miał pozostawać tylko pod patronatem miasta musiał rząd austryacki wydać przeciw niemu ostre rozporządzenie policyi weterynarskiej: ale skoro rząd węgierski objął patronat stan rzeczy się zmienił. — Cała ta argumentacya jest tylko niezręcznem osłanianiem odwrotu. Zwycięstwo Węgier, jako ponowne utwierdzenie przeważnego ich wpływu na polu ekonomicznem, jest w każdym razie ubolewania godnem.

Wiedeń, 12 kwietnia. Minister oświaty wydał do czeskiej Rady szkolnej reskrypt, w którym ze względu iż Rada właśnie układa plany dla szkół wydziałowych zaleca prócz dawnych postanowień przyjąć do tych planów następujące jeszcze punkta: W pierwszej klasie wydziałowej geografia kraju ojczystego, w drugiej geografia austryacko-węgierskiej monarchii, historya naturalna, nauka o użytecznych zwierzętach i roślinach i ich ochronie; dla chłopców rachunki przemysłowe, dla dziewcząt rachunkowość gospodarstwa domowego; przy śpiewie pieśni patryotyczne, wreszcie w najwyższej klasie wskazówki o udzielaniu pomocy w nieszczęśliwych wypadkach.

Wiedeń, 12 kwietnia. Prof. Otokar Lorenz za przyzwoleniem senatu ogłosił odczyty na zbliżający się semestr, a mianowicie odczyty z dziejów powszechnych i ćwiczenia w seminaryum historycznem.

Petersburg, 12 kwietnia (pocztą do granicy). Towarzysz ministra spraw wewnętrznych Orzewski wypracował obszerny memoryał o zakresie działania mającego się utworzyć ministerstwa policyi. Żąda on ogromnych sum na tajną policyę, powiększenia korpusu żandarmów, urządzenia go na wzór żandarmeryi pruskiej i austryackiej, zniesienia straży ziemskiej. Memoryał ten nie podobał się carowi z powodu zupełnej niezawisłości policyi i żandarmeryi. Niewiadomo z jakich powodów popadł Orzewski u cara w niełaskę i stanowisko jego jest zachwiane.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 12 kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę skarbową wraz z budżetem na rok 1884.

Londyn, 12 kwietnia. W Birkenhead aresztowano niejakiego Daly, który już w Birmingham zostawał przez sześć miesięcy pod nadzorem policyi — jako podejrzany, iż jest wysłannikiem irlandzkiej partyi dynamitowej. Znaleziono przy nim trzy bomby i kilka flaszek nitrogliceryny. Egan, u którego Daly przemieszkiwał, równie został uwięziony — w domu jego znaleziono materyały wybuchowe.

Paryż, 12 kwietnia. Deputowany Haentjens, bonapartysta, umarł.

Paryż, 12 kwietnia. *Telegraphe* donosi, że ministrowie i wszyscy wybitni członkowie dworu anamskiego opuścili Hue i przenieśli siedzibę rządu do prowincyi Thanghoa, aby się usunąć z pod francuskiego wpływu. Londyńska depesza do *Temps* donosi, iż Howasi otrzymali niedawno broń, amunicyę i europejskich instruktorów. Misyonarze metodystów zachęcają ich do powstania przeciw Francyi, obiecując pomoc angielską.

Kair, 12 kwietnia Do Suakim przybył batalion wojsk egipskich z siedmiu angielskimi a 32 egipskimi oficerami celem zajęcia miasta. Po przybyciu 500 angielskich żołnierzy marynarki z Aleksandryi reszta wojsk angielskich opuści miasto.

Rzym, 12 kwietnia. Doniesienie, iż Włochy żądały zadosyćuczynienia za stracenie dwóch powstańców schwytanych z włoskiego okrętu w Port au Prince, jest nieprawdziwe. Obaj powstańcy bowiem zostali puszczeni na wolność wskutek kroków, jakie poczynił natychmiast przedstawiciel Włoch.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 10 kwietnia 1884	Dzisiejsze g. 5 a. 50	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79 80	79 [illegible]5
„ 5% austr. nieopodat.	95 40	9[illegible] 45
„ srebrna	80 80	80 95
„ złota	101·25	101·35
6% Renta złota węg.	122 10	122 —
4% Renta złota węgierska	91·75	91 75
Losy z r. 1860	138·30	138·30
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	851 —	85[illegible]
„ kredytowe austr.	321·5	321·80
Londyn	121·5	121·40
Napoleondor	9·61	9 61
Lombardy	145 50	14[illegible] —
Losy z r. 1864	171 —	171·25
Akcye Karola Ludwika	293·50	2[illegible]·275
Akcye Lwow. Czer.	188·—	18[illegible]
Akcye kol. węg. półn. wsch.	159·—	15[illegible]·75
Obl. Indem. galic.	100·—	100·—
Losy Prem. Węg.	117·—	117·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	147·—	146·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	184·—	184.50
6% Listy zast. hipot. gal.	101·70	101·60
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·25	[illegible]
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	177·—	17[illegible]·—
Marka	59·25	59·30
Ruble	122·75	122·75
Dukat	5·70	5·71
Usposobienie giełdy: dobre.		
Berlin d. 10 kwietnia 1884		
Banknoty austryac.	168 65	168 55
Wiedeń	168 50	168 45
Warszawa	207 15	206 95
Ruble	207·?0	207·30
5% Listy zast. król. polsk.	63 [illegible]0	64·—
4% „ likwidacyjne	56·20	56·40
Akcye Karola Ludwika	124·60	124 87
„ kredytowe	54[illegible]	541·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane" nie pociąga od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

(bez bieżącego kupona, który się dolicza)

Kraków, dnia 12/4.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	122 25	123 50
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 —	59 75
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 67	5 77
20-to Frankówka złota	9 58	9 65
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 —	102 —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	99 75	100 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	96 75	97 75
5 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 25	100 —
4 „ „ „ II. Ser.	99 25	100 —
6 „ „ „ Banku Hip.	101 25	102 25
5 „ „ „ z prem. 10%	100 75	102 —
5 „ „ „ zwr. za 40 lat	98 —	99 —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 50
4 „ „ likwid. „ 100	87 80	88 70
Lwów, dnia 11/4		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
„ „ „ 100	89 —	90 50
„ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 90	102 20
„ „ „ 10% prem. „ 100	100 50	100 85
„ „ „ z zwrotne za 40 lat	97 90	98 15
„ „ Banku włościań. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30
Warszawa, dnia 11/4.		
5% Listy zast. m. r. 18 69 (bez bież. kup.)	— —	100 10
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ III „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 11/4.		
OBLIGI DŁUGU PANSTWA.		
4¹/₅% Renta austr. papierowa . za złr. 100	79 75	79 90
4¹/₅ „ „ srebrna „ „ 100	80 95	81 10
4 „ „ złota „ „ 100	101 85	101 50
4 „ „ pap. nowa „ „ 100	95 45	95 60
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	123 75	124 25
5 „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	136 75	137 25
5 „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144 25	145 —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 25	171 75
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	171 25	171 75
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	40 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	122 —	122 25
5 „ „ srebrna „ „ 100	91 75	91 90
5 „ „ pap. „ „ 100	88 55	88 75
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	100 40	100 70
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 —	117 50
— „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 —	117 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 —	115 40
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99 75	100 25
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 75	100 25
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	100 —	100 50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 25	101 75

	płacą	żądają
RÓŻNE INNE POŻYCZKI		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 —	114 50
5 „ „ 1878 „ 1	103 50	104 50
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	33 20	33 60
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	21 85	20 20
LISTY ZASTAWNE.		
4¹/₂% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	121 50	122 —
3% „ „ „ z pr. „ 100	98 —	98 50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 70	102 —
5 „ „ „ z 10% p. „ 100	100 50	100 90
5 „ „ „ „ 100	98 25	99 —
6 „ Listy zst. zkł. kr. z w Krak. 18-l. „ 100	98 25	99 —
7 „ „ „ 20-l. „ 100	98 75	— —
6 „ „ „ 36-l. „ 100	99 75	100 50
4% Listy zst. gal. tow. kred. ziem. „ 100	— —	— —
5% „ (Rust.) Banku włość. „ 100	— —	— —
5 „ „ Banku austr.-węg. „ 100	103 —	103 25
4¹/₂% „ „ „ „ 100	100 65	100 85
4% „ „ „ „ 100	94 —	94 25
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	100 —	100 25
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	106 50	106 75
4¹/₂% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 40	100 80
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	99 80	100 20
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	98 —	99 —
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	100 25	100 50
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	75 90	76 30
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	— —	— —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 80	98 30
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	186 —	186 50
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	98 80	99 30
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	96 50	97 —

LOSY.	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 160 złr. w. a. „	174 25	174 75
Klary . . . na 40 złr. m. k. „	40 25	— —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	111 50	— —
Insbruck . . . na 20 fr. w. a. „	— —	20 —
Keglewich . . . na 10 złr. m. k. „	19 —	— —
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	17 50	18 —
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a. „	41 25	— —
Palfy . . . na 40 złr. m. k. „	37 50	38 —
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	12 65	12 90
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	6 50	6 65
Rudolfa . . . na 10 złr. w. a. „	19 50	20 50
Salm . . . na 40 złr. m. k. „	53 75	53 50
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	21 50	22 —
St. Genois . . . na 40 złr. m. k. „	47 25	48 —
Stanisławowskie . na 20 złr. w. a. „	21 50	22 50
4¹/₂% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	126 —	127 —
4% „ . na 50 złr. w. a. „	65 —	67 —
Waldstein . . . na 20 złr. m. k. „	28 50	29 50
Windischgraetz . . . na 20 złr. m. k. „	37 75	38 25

AKCYE BANKOWE.	płacą	żąd.
5% Anglobank . . . na 120 złr.	118 50	119 —
5 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	107 50	108 —
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	317 70	320 —
5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	319 75	320 —
5 „ Länderbank . . . na 100 złr.	118 50	118 75
5 „ Austro-węgierski . . . na 600 złr.	850 —	852 —
5 „ Unionbank . . . na 100 złr.	109 40	110 —
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ . . . na 200 złr.	178 —	178 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2598 —	2603 —
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	208 25	208 50
5 „ Karola Ludwika . . . na 210 „	292 50	293 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	147 —	147 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200	182 50	183 —
5 „ Rudolfa . . . na 200	181 —	181 75
5 „ Siedmiogrodzkie . . . na 200	176 50	177 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	317 60	318 —
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	142 40	142 70
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5 71	5 73
20-to Frankówki . . . „ „	9 61	9 62
20-to Markówki . . . „ „	11 87	11 89
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 90	9 92
Funty szterlingi . . . „ „	12 12	12 15
Tureckie liry złote . . . „ „	10 92	10 94
Banknoty włoskie . . . „ „	48 05	48 15
Ruble papierowe . . . „ 100 „	122 75	123 —

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA pod firmą: ZOFIA IWANICKA W KRAKOWIE

(Rynek, Pałac Spiski)



poleca Szanownej P. T. Publiczności **MASZYNY DO SZYCIA** znanej z doskonałości wyrobu

fabryki: Frister & Rossmann, towarzystwa akcyjnego w Berlinie.

Na każdą maszynę z mojego składu daje się **5**-letnią gwarancyę. Zapłata gotówką, ratami miesięcznemi lub tygodniowemi po **1** złr., według umowy.

Oprócz zwykłych maszyn do szycia poleca się także **maszyny do robienia pończoch, aparat do robienia dziurek**, wyrabiający **60** dziurek w godzinie, oraz **maszyny do marszczenia falban.** Maszyna taka marszczy do **300** łokci na godzinę.

Przyjmuje się **maszyny do szycia** różnych systemów **do naprawy,** tudzież **szycie i plisowanie falban.** Amerykańskie maszyny Singera przerabia się na poprawne Singera za opłatą 15 złr. w. a.

Wybór igieł, nici, oliwy, jakoteż części składowych do maszyn różnych systemów. 1953 29

Wielki wybór **Welocypedów** w cenie od 14 do 20 złr. wyrobu krajow.

Poleca się również **pracownię i skład ubrań dla dzieci od I-go roku do 14 lat** podług wzorów zagranicznych.

towar doborowy. Ceny mierne. Zamówienia tak miejscowe jak z prowincyi uskutecznia się w trzech dniach.

Modele paryskie.

MAGAZYN MÓD

ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ

w Krakowie, Sukiennice Nr. 19, poleca **na sezon letni** wielki wybór kapeluszy damskich, kwiatów paryskich, piór strusich i fantazyjnych po cenach bardzo przystępnych, oraz

pracownię sukien damskich.

Modele paryskie.

Mieszkanie.

Na ulicy Krupniczej. L. 16, na I piętrze są **3** piękne frontowe **pokoje do wynajęcia**, z kuchnią i z meblami lub bez mebli. — Obejrzyc je można każdego dnia od 2 3.
376 1 2

CACAO van HOUTEN

w proszku

zupełnie oczyszczonym i rozpuszczalnym.

Cacao van Houten jest produkcją nader pożywną do polecenia każdej familii, której na pożywieniu zdrowem, strawnem, delikatnem i taniem zależy.

Poświadczenia najpierwszych chemików i lekarzy stwierdzają, że produkt ten odznacza się:

1. najdokładniejszą czystością, wolny zupełnie od tłuszczu;
2. niezmierną siłą pożywczą;
3. przyjemnym smakiem i aromatem;
4. oszczędnością z powodu jej taniości, skoro funt rzeczonego proszku wystarcza na 100 filiżanek;
5. bardzo łatwym i pojedynczym sposobem, tudzież szybkiem bardzo przygotowaniem do użycia. (1944 28 52)

C. J. van Houten & Zoon

Weesp w Hollandyi

w większych ilościach do nabycia na całą Galicyę w domu handlowym

J. Wentzla w Krakowie

Fortepian przegrany

w dobrym stanie jest do sprzedania bardzo tanio przy ulicy św. Krzyża l. 13 na dole. 378 1 3

Wstęp tylko **10** ct.

W Hotelu Saskim,

przy ulicy Sławkowskiej na dole, jeszcze tylko przez kilka dni oglądać można

JERUZALEM.

Jest to nadzwyczaj zajmujące, jedyne w swym rodzaju wyobrażenie w kształtach plastycznych Jerozolimy z czasów Chrystusa i obecnej.

Codzień otwarte od g. **9** rano do **8** wieczór.

Wstęp tylko **10** ct.

Z najgłębszym szacunkiem

379 1 **Illés** z Jeruzalem.

Holenderska
karma dla cieląt.

Znakomity i niezbędny środek w chodowli bydła, uznany przez wszystkie powagi weterynarskie, odznaczony wieloma medalami na różnych wystawach zagranicznych, a mianowicie w krajach w których chów bydła rasowego wysoko rozwinięty, jak w Holandyi, Szwajcaryi, Anglii i wielu innych, — **wzmacnia budowę całego organizmu, nadaje silny rozrost szkieletu i oddziaływa w wysokim stopniu na zwiększenie i poprawność rasy,** dlatego też środek ten zjednał już sobie stosunkowo w krótkim czasie jak najszersze rozpowszechnienie.

W interesie przeto P. T. chodowców i właścicieli dóbr ziemskich, wprowadziliśmy i u nas w kraju znakomity ten środek, a sprzedajemy takowy w dużych etykietowanych kartonach. Karton wystarczający na 3 do 4 miesiące dla jednej sztuki po cenie 1 złr. 40 centów; z prowincyi za zaliczką. Przy znaczniejszym odbiorze odstępujemy stosowny rabat.

Główny skład i wyrób oryginalnej holenderskiej karmy dla cieląt utrzymuje dla całej Galicyi i Bukowiny **wyłącznie:** 227 6 6

Fabryka chemiczna „Mars"

w Krakowie, ulica Bracka l. 7.

Poszukuje **notaryalnego substytuta**

Więckowski, notaryusz w **Tarnowie.**
373 1 3

Główny reprezentant na Galicyę i Bukowinę **p. G. Lazar w Krakowie.**

Najdoskonalszy i najzdrowszy

PRODUKT!!

polecą

Düsseldorfska parowa Fabryka

Musztardy i Octu owocowego

Marka ochronna

w Krakowie (Sukiennice).

Do odróżnienia niefałszowanych wyrobów, które się przyjemnym smakiem i trwałością odznaczają, obejmuje fabryka gwarancyję.

Do nabycia tylko we wszystkich handlach korzennych i delikatesów.

Filia w Wiedniu Wollzeil 28. Zastępstwa we wszystkich głównych miastach całej monarchii.

53 18 13

Laubsäge-Freunden.

Osobom zamiłowanym w wycinaniu zapomocą ręcznej piłeczki, poleca się **Skład paryskich przyborów** do tego zajęcia służących.

Wiedeń, Opernring 19,

gdzie nabyć je można tanio i w najlepszym gatunku.

Illustrowany katalog o 36 stronach zadarmo i opłatnie. 372 1 3

MAGAZYN

bławatny i konfekcyi damskich

J. Sobolewskiego

w Krakowie

otrzymał w wielkim wyborze nowości na **suknie, płaszcze i okrycia damskie.** i poleca takowe po cenie umiarkowanej.

Pracownia przyjmuje zamówienia na konfekcyę damską.

Próbki materyałów na żądanie franko. 369 1 15

„Huste nie"

Pastylki (10 ct.) **i Syrop z Koki** (50 ct.)

z bendźwinianem sodowym, przeciw kaszlowi, chrypce, cierpieniom piersiowym, przeciw chorobom dróg oddechowych, szyi, piersi, chorobom nerwowym i t. d. — oraz jako środek wzmacniający dla rekonwalescentów rozsyła apteka w Austerlitz. Za 1 złr. a. w. przysyła się franco 8 torebek pastylków „Huste nie", za 2 złr. a. w. dwa flakony syropu z Koki i 8 torebek „Huste nie". — Środek ten można wszędzie otrzymać. Składy urządza się we wszystkich handlach i aptekach. Prawdziwe preperaty „Huste nie" znajdują się na składach w aptekach: Praga I. Fürst; Wiedeń F. Neustein I obwód, E. Scharrer, Mariahilfstrasse; Peszt Török; Berno V. Schoenaich, F. Eder, M. Hofner; Prossnitz K. Vojacek; Przerów F. Mathus; Wyszów B. Batka; Ołomuniec Dr. Schrötter; Igława V. Inderka; Pisek R. Dworak aptekarz; Weg. Hradisch I. Stauel; Klattau J. Statzky apt.; Kuttenberg Prok. Slavik apt.; Praga Fragner apt. i inni.

Tylko znakiem ochronnym Gwiazdą * zaopatrzone wyroby pochodzą z apteki w Austerlitz.

A. Prikryl aptekarz w Austerlitz (nagrodzony srebrnym medalem na pierwszej międzynarodowej farmaceutycznej wystawie w Wiedniu 1883).

5 kilogramów soku malinowego franko 3 fl. 40 ctów.
233 4 5

Tschinkla
KAWA
OSZCZĘDNOŚCI
(Spar-Caffee)
KAWA
GALICYJSKA
(Galiz. Caffee).

NAJLEPSZE DOMIESZKI DO KAWY ARABSKIEJ MOŻNA NABYĆ W KAŻDYM HANDLU KORZENNYM. 137 16 26

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13–14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

— CENNIK —

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $1/2$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

$1/2$ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.

$1/2$ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

$1/2$ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.

1 **sztuka** (37 łok. albo $23^1/_2$ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo $23^1/_3$ m.) $4/4$ i $4/5$ szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) $5/4$ holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) $9/8$ i $5/4$ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.

1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.

1 **sztuka** $8/4$ lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od $8/4$ do $10/4$ i $16/4$ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Spodnicé z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule mezkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami zlr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mezkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy, albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

366 2 20 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Premiowany medalami srebrnymi na wystawach w Krakowie w r. 1870 i 1872, medalem złotym w Bielsku-Biały.

Pracownia Kamieniarska
FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie, ulica ś. Gertrudy

zaopatrzona jest w

NAGROBKI

z najtrwalszego piaskowca, marmuru i granitu wykonane w rożnych cenach począwszy od złr. 20.

Przyjmuje się również zamówienia według nadesłanych rysunków na **roboty architektoniczne** z piaskowca lub wapieńca własnych łomów i na **posadzki** różnobarwne marmurowe lub mozaikowe ogniotrwałe.

CENY ZNACZNIE ZNIŻONE.
275 7 30

Dyplomem honorowym na wystawie Wiedeńskiej w r. 1873 i medalem rządowym na wystawie Przemyskiej w r. 1882.

Skład fabryczny

najlepszych

Płócien,
Bielizny stołowej,
Chustek do nosa,
Ręczników,
Szyrtingów i perkali,
Pończoch,
Firanek,
Kolder,
Pledów i t. p. 317 2 8

poleca po cenach stałych

Magazyn Schwarza

w Krakowie

ul. Grodzka 13.

RYMANÓW
Zakład kąpielowy

otwarty z dniem **1 Czerwca r. b.** — Komunikacya będzie ułatwiona przez kolej Transwersalną, stacya Rymanów.

363 4 10 **Zarząd.**

Sucharki Grahama,

chleb Grahama, rożki wegetaryańskie (stosowne dla **kawiarń i restauracyj**) sporządzone według przepisów lekarskich, oraz sucharki słodowe i wszelkiego rodzaju pieczywa w najlepszym gatunku wypieka

Michał Leeb,

Wiedeń II. Taborstrasse 45.

Pośrednicy poszukiwani. Cenniki darmo.
354 2 3

Zlecenia na giełdę
Wiedeńską

przyjmuje pod przystępnemi warunkami

KANTOR pod firmą JÓZEF RAPOPORT

Rynek 43, linia A-B. 88 28

Codziennie nadchodzą 3 razy kursa telegraficzne najważniejszych papierów spekulacyjnych, dla użytku szanownych klientów.

Dom założony 1863 r.

Na sezon podróżny

KUFRY

(system własny, nowy)

bez okucia, nadzwyczajnej lekkości, są po cenach bardzo przystępnych do nabycia,

jedynie w głównym składzie

Józefa Losertha

w Wiedniu

I. Kärthnerring Nr. 17
(vis-a-vis Hotelu Imperial).

MAGAZYN POLSKI.

Willa w Czatkowicach

między dwoma lasami, obok płynąca woda źródlana, ornego gruntu $8^1/_2$ morgów, 2 ogrody: owocowy i warzywny, dom nowy o 4 pokojach i kuchni, stajnia murowana, stodoła drewniana nowa, z inwentarzem lub bez, każdego czasu do sprzedania; może być tylko sama willa z ogrodami sprzedaną. Wiadomość w Krzeszowicach Nr. 73, lub w Krakowie Rynek gł. Nr. 17 u Zegarmistrza.
315 3 4

Biblioteka matematyczno-fizyczna wydawana pod redakcyą M. A. Baranieckiego z zapomogi Kasy pomocy naukowej im. Mianowskiego w Warszawie.

Początki arytmetyki M. Berkmana, str. 276, kop. 65 w opr. **Wiadomości początkowe z fizyki** S. Kramsztyka, część I, str. 87, drz. 47, kop. 30; część II, str. 140, drz. 56, kop. 45 w opr. **Arytmetyka,** kurs teoretyczny Dra M. A. Baranieckiego, z przypiskami prof. J. N. Frankego i dra A. Żbikowskiego, str. 433, rub. 1 kop. 70. **Geometrya analityczna** prof. dra W. Zajączkowskiego, str. 551, drz. 85, rub. 3.

W druku: **Wiadomości z geografii fizycznej** doc. A. W. Witkowskiego i **Rozwiązywanie równań liczebnych** prof. dra J. Sochockiego.
330 2 3

SKŁAD EXPORTOWY WIN SZAMPAŃSKICH.



Zamówienia przyjmuje

K. RZĄCA

w Krakowie.

2392 27

Subjekt handlowy

z zawodu korzennego i mięszanego, władający językiem polskim i niemieckim, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje odpowiedniej posady. O łaskawe zgłoszenia uprasza pod lit. **Z. M. N.** post. rest Gródek koło Lwowa.
352 1 3

Maść przeciw rupturze lecząca radykalnie najbardziej zastarzałe ruptury.

Rosyjska oliwa przeciw podagrze,

środek radykalny w podagrze, reumatyzmie, bolu krzyży — pomaga, gdzie jeszcze żaden środek nie pomógł. — Składy tych dwóch środków nie istnieją. Rozsyła **świeże** jedynie **J. Grolich** w Bernie, Skenestrasse l. 3. 199 6 52

Kilka tysięcy resztek sukna!

po 3 — 4 metry na całe ubranie męskie, paletoty i płaszcze deszczowe dla pań, rozsyła za zaliczką resztkę po 5 złr. **H. GROLICH,** fabrykant w Alt-Brünn-Klosterplatz Nr. 2.

Nienadające się komu resztki chętnie nazad przyjmuje i odmienia. 1 8 6 52

Pracownia sukien i kapeluszy

ulica Wiślna Nr. 9,

przyjmuje nadal obstalunki i wykonywa w najkrótszym czasie.

325 5 6 **Klementyna Chojecka.**

Filia c. k. uprzyw. galic. akcyjnego

Banku Hipotecznego w Krakowie

podaje do wiadomości, że kupuje i sprzedaje papiery wartościowe po kursie dziennym, oraz że

udziela zaliczki na zastawy,

mianowicie: **papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro** i t. d.

240 10 21 **Dyrekcya.**

A. Sworzeniowski

majster szewski w Krakowie

poleca Szanownej Publiczności swój bogato zaopatrzony skład **obuwia** wszelkiego rodzaju po najumiarkowańszych cenach. Hala Sukiennic Nr. 4.
